

# PRZYPISY DNIA

14 sierpnia (czwartek) 1980<sup>1</sup>. Dziś zastrajkowali robotnicy Stoczni Gdańskiej, już od rana. Obok żądań ekonomicznych postawili też polityczne: zbudowania dawno obiecane pomnika ku czci poległych w grudniu 1970 r. przy bramie stoczni – w miejscu gdzie padły pierwsze ofiary, a gdzie obecnie buduje się sklep – i przywrócenia do pracy robotników stoczniowych represyjnie zwolnionych, wśród nich suwnicowej Anny Walentynowicz, działaczki Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Wyłoniono 20-osobowy komitet strajkowy. Władza jakoby zwróciła się do stoczniowców o odroczenie strajku – chyba dla zyskania czasu na pertraktacje i rozmycie akcji strajkowej.

Na poniedziałek 18 bm. zapowiedziany jest jakoby strajk powszechny, jedni mówią, że w Gdańsku (Trójmieście), inni – że w całej Polsce.

Powiedziano mi, że dziś w dzienniku telewizyjnym (nie oglądałem go) podano wiadomość o strajku stoczniowym (przerwie w pracy) w Gdańsku i komunikacyjnym w Warszawie. Koniec blokady informacyjnej? Na pewno nie, bez wątpienia informacja będzie w możliwie największym stopniu ograniczona, ale jest to wielki wyłom, który może okazać się wyłomem potężnym. Zobaczmy, co jutro będzie w gdańskiej prasie.

15 sierpnia (piątek) 1980. Dziś od rana strajk komunikacji miejskiej, tramwajów i autobusów. Niejasna dla mnie sytuacja elektrycznej kolei miejskiej. Brak chleba, zapewne z braku dowozu mąki do piekarni. Przed sklepami z pieczywem wielkie ogony czekające na dostawę.

Dziś w „Dzienniku Bałtyckim” i „Głosie Wybrzeża” jednobrzmiące noty niepodpisane pt. *Zakłócenia w rytmie pracy*, gdzie mowa o tym, że takie „przerwy” wystąpiły „także na wydziałach Stoczni Gdańskiej”, i komentarz, że „napawają troską, utrudniają bowiem i tak już niełatwą sytuację gospodarczą” itd., że „forum dyskusji o usprawnieniach w gospodarce (...) powinny stanowić i w wielu zakładach stanowią zebrania kolektywów pracowniczych, KSR [Konferencje Samorządu Robotniczego], zebrania organizacji partyjnych”.

Między 13.00 i 14.00 byłem przy Stoczni Gdańskiej pod bramami nr 1 (Lisia Grobla) i nr 2 (Doki). Pod tą drugą spotkałem dziennikarza Edmunda Szczesiaka. Tłum strajku-

## LECH BĄDKOWSKI

Lech Bądkowski (1920–1984) – pisarz i dziennikarz, tłumacz z języka kaszubskiego. Żołnierz kampanii wrześniowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w 1946 r. wrócił do Polski. Od 1953 r. członek Związku Literatów Polskich, 1957–1966 prezes Oddziału Gdańskiego ZLP, 1980–1983 członek Zarządu Głównego. W 1956 r. współzałożyciel Zrzeszenia Kaszubskiego (Kaszubsko-Pomorskiego). W sierpniu 1980 r. członek prezydium i rzecznik prasowy Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, następnie MKZ NSZZ Solidarność w Gdańsku. Redaktor dodatku „Samorządność” w „Dzienniku Bałtyckim”, wiosną 1981 r. przewodniczący Klubu Myśli Politycznej im. Konstytucji 3 Maja w Gdańsku.

<sup>1</sup> Pierwodruk: L. Bądkowski, *Przypisy dnia (z dzienników gdańskich 14 VIII - 1 IX 1980)*, „Zapis” 1981, nr 17 (red.).

jących robotników za bramami, od strony miasta – przechodniów. Podawano paczki z żywnością. Nigdzie ani jednego policjanta czy wozu policyjnego. Przy bramach straż robotnicza z czerwonymi opaskami na lewym ramieniu. Na sztachetach wiązanki kwiatów, przy bramie chorągiew biało-czerwona. Co chwila przez głośniki podawano wewnętrzne komunikaty. M.in. przypomniano, że stocznię mogą opuszczać tylko kobiety.

Atmosfera zupełnie swobodna, a przy tym ład i spokój zachowane. Krążą wieści, że władza – w osobie dyrektora naczelnego Stoczni Gdańskiej Klemensa Gniecha – zgodziła się na część żądań, więc podwyżkę płac jakoby o 1200 zł (żądania są wyższe i obejmują zwiększenie dodatków rodzinnych do poziomu polacji i bezpieki), powrotu do pracy robotników zwolnionych z przyczyn politycznych od 1976 r., budowy pomnika stoczniovców poległych w grudniu 1970. Strajkujący jakoby domagają się przyjazdu kogoś spośród naczelnych władz partii. Pogłoski, że ma przyjechać Gierek, w co nie wierzę. Także pogłoski o strajku powszechnym 18 bm. bez precyzowania: w Gdańsku, w Trójmieście czy w Polsce.

W południowym dzienniku radiowym warszawskim podano o powrocie Gierka z urlopu w Związku Radzieckim. Nic o sytuacji wewnętrznej.

O 18.00 w kościele Najświętszej Maryi Panny msza z okazji Wniebowzięcia NMPanny. Kazanie wygłosił ordynariusz gdański x. Lech Kaczmarek, religijno-dewocyjne, ani słowa o 60 rocznicy zwycięstwa pod Warszawą i sytuacji w mieście i w Polsce. Zresztą w kościele dużo wolnego miejsca, mimo pompy liturgicznej.

Wieczorem z Zosią u Antków Faców. Byli też Janina i Wiktor Woroszyłscy oraz Stach Załuski. Antek w stoczni, razem z załogą. Rozmawialiśmy z nim telefonicznie.

Przemówienie telewizyjne premiera Babiucha. Wygłoszone bardzo spokojnie i w sumie bardzo złe. Same ogólniki plus drętwa mowa oraz wzmianka o (cytuję z pamięci) „naszych przyjaciółach”, którzy „mają nadzieję, że sami rozwiążemy nasze kłopoty”. Powiedział, że obecne ceny mięsa zostaną utrzyma-

ne i nie obiecywał podwyżek płac. Oświadczył, że osiągnęliśmy pułap pożyczek zagranicznych, którego przekroczyć już nie możemy; ale i on nie powiedział, ile konkretnie nasze długi wynoszą. Pogrożek w przemówieniu nie było. Po dawnemu słowo „strajk” partyjnemu dygnitarzowi nie przechodzi przez usta. Babiuch nie sprawia wrażenia polityka, który by potrafił skutecznie odwołać się do społeczeństwa; zresztą który z nich sprawia takie wrażenie?

Po 22.00 pojechaliśmy wszyscy do stoczni. Majka zawiozła Antkowi sweter itd. Strajk trwa.

O ile rozumiem, na czoło komitetu strajkowego wysunął się Lech Wałęsa. Aktywna także Anna Walentynowicz. Dziś w stoczni byli i przemawiali do robotników Dariusz Kobzdej i Tadeusz Szczudłowski. Ocena przemówień podobno dobra.

Wczoraj szukał mnie telefonicznie Aleksander Hall, ale nie spotkaliśmy się.

Dziwne, że sklepy monopolowe otwarte. W grudniu 1970 były zamknięte i w lokalach nie sprzedawano alkoholu. Tak powinno być też teraz. Zresztą pijanych nie widać.

Po rozmowie z Antkiem przy bramie nr 3 poszliśmy pod bramę nr 2, główną. Sytuacja ta sama, tylko dużo więcej ludzi. I tu, i tam rozmowy przez żelazne płotnice; bramy zamknięte.

W drodze powrotnej do dworca Gdańsk Główny odprowadziłem z Zosią resztę uczestników rekonesansu. W okolicach dworca pokazała się jedna nysa policyjna i na Tkackiej patrol dwóch policjantów. Cisza, spokój. Pod stocznia Wiktor zrobił nader trafną uwagę, że policja okazała się całkiem zbędna, ludzie umieją zachować porządek także w tak napiętej sytuacji (myślę, że właśnie w tak napiętej sytuacji, póki nie ma policyjnej prowokacji). Zawsze utrzymywałem, że społeczeństwo okaże rozwagę i dyscyplinę, jeżeli tylko będzie mogło się zorganizować bez przeszkód. Oczywiście proces reedukacji społeczeństwa na zasadach demokratycznych będzie długi i trudny.

O północy słuchałem jeszcze ostatniej wiadomości Wolnej Europy i o 1.00 BBC World Service (23.00 GMT). Londyn na pierwszym miejscu podał depeszę z Polski,

wysuwając na czoło strajk gdańskich stoczniowców. Według oceny warszawskiego korespondenta (BBC albo Reutera, nie pochwyliłem) „na wybrzeżu bałtyckim Polski” strajkuje około 50 tys. ludzi. Relacjonowano też przemówienie Babiucha. (Nazwisko speaker wymawiał całkiem poprawnie, tylko z akcentem na drugiej zgłosce). Z przemówienia uwypuklono brak obietnic szybkiej poprawy, utrzymanie cen i „nadzieje przyjaciół Polski”, że Polacy sami rozwiążą swoje problemy.

16 sierpnia (sobota) 1980. Dziś wyszedł „Głos Wybrzeża”, chociaż od kilku tygodni prasa ukazuje się tylko pięć razy w tygodniu i wczorajszy numer był datowany na piątek, sobotę i niedzielę. Dzisiejszy zawiera tekst przemówienia premiera Babiucha, skąd przepisuję dosłownie: „Świat przygląda się, jak radzimy sobie w chwilach trudnych. Mamy niezawodnych sojuszników, którzy martwią się również naszymi kłopotami, wierzą, że sami zdołamy im sprostać i życzą nam tego z całego serca”.

Poza tym dość obszerna informacja *Aktualna sytuacja w zakładach pracy Gdańska i Gdyni* (cały czas piszę o wydaniach gdańskich „Głosu Wybrzeża” i „Dziennika Bałtyckiego”, nie wiem, co jest w wydaniach pozagdańskich). Informacja jest względnie spokojna i rzeczowa, chociaż oczywiście stara się umniejszyć rozmiary konfliktu. Mówi się w niej już (i nareszcie) o postulatach „różnej treści społeczno-gospodarczej”. Słowo „polityczne” jeszcze nie przechodzi przez usta i ręce oficjalnych czynników. Jest też taki fragment:

„Czwartkowe wydarzenia w Stoczni Gdańskiej nie były odosobnione. Wystąpiły przerwy w pracy w kilkunastu zakładach Gdańska i Gdyni. Nie pojawiły się też na trasach autobusy WPK, stopniowo zjeżdżały do zajezdni tramwaje, które uprzednio wyjechały na miasto. Jednym z motywów tych zbiorowych decyzji był fakt, że stoczniowcy gdańscy, już obecnie zarabiający w odczuciu innych załóg dość dużo, domagają się istotnej podwyżki płac”.

Jeszcze wracam do mowy Babiucha. Może najbardziej charakterystyczny dla bezradności i, jak się

wydaje, bezprogramowości władzy jest fragment: „Zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że społeczeństwo oczekuje na jasną odpowiedź, co zamierza uczynić rząd, aby wyprowadzić kraj z gospodarczych trudności i usunąć przyczyny napięć społecznych”.

Po czym następują ogólniki i zakłęcia. Brak natomiast tej „jasnej odpowiedzi”. Z rozmów wynika, że przemówienie Babiucha zostało przyjęte źle, może gorzej niż zasługiwało, uwzględniając oczywiście właściwą przywódcom komunistycznym treść i formę publicznych wystąpień, z reguły pustawych lub całkiem pustych, wielostownych, umownych, asekuranckich, unikających konkretów. Kolega przypomniał mi dowcip z czerwca 1976 r.: Co słyszać w Warszawie? Głośny śmiech Gomułki.

Po południu wiadomość, że w Stoczni Gdańskiej osiągnięto porozumienie między komitetami strajkowymi i dyrekcją; jednocześnie informacja, że część robotników kontynuuje strajk i że „coś się dzieje” przy bramie głównej. Poszliśmy tam, Stach Załuski i ja. Istotnie coś się działo. Przed bramą tłum kilkuset osób (500 do 700), gdzieś za bramą przemówienia dalej strajkujących, podawane przez głośniki. Poznałem głos Bogdana Borsewicz, mówił, żeby się nie bać, że to policja boi się podejmować akcję. Potem przemawiał ktoś ze Stoczni Północnej, apelując o solidarność robotników Stoczni Gdańskiej z robotnikami Stoczni Północnej.

Apel do ludzi zza bramy o dostarczenie żywności. Informacja, że jutro o 9.00 odbędzie się msza przy tej bramie.

Sytuacja niejasna. Jakoby większość komitetu strajkowego z Lechem Wałęsą na czele zgodziła się na porozumienie z władzą, mniejszość – nie. Nie jest to dobry bieg wydarzeń. Niedobre także to, że jedni strajk kończą, inni kontynuują lub zaczynają. Dziś np. stanęła Państwowa Komunikacja Samochodowa. Poszliśmy jeszcze ze Stachem pod Elmor nad Motławą, tam strajk trwał, zresztą zupełnie spokojnie.

Telefony Trójmiasta odcięte od kraju. Próbowałem dzwonić do Warszawy, Krakowa, Torunia, Gliwic – aparat głuchy. Rozmawiałem telefonicznie ze Zbyszkciem Sz. w Gdyni. Tam też strajki w Stoczni

Gdyńskiej i innych zakładach, komunikacja miejska stoi. I w Gdańsku, i w Gdyni kolejki przed piekarniami. Czeka się na dostawę godzinami.

Jarmark Dominikański robi bokami. Małe zainteresowanie, słabe obroty. Ale wszędzie spokój. W ogóle nie widać pijanych.

Wolna Europa podała wieczorem, że w Warszawie jakoby nie sprzedaje się biletów lotniczych i kolejowych do Gdańska. Do Warszawy podobno przybyła 7-osobowa delegacja Stoczni Gdańskiej.

17 sierpnia (niedziela) 1980. Godz. 8.10. Właśnie słuchałem dziennika BBC (World Service). Na pierwszym miejscu podali, że wiadomości o sytuacji w Gdańsku, Gdyni i Sopocie są pogmatwane (*confusing*) i sprzeczne, ale ogólnie różne strajki trwają i życie w Trójmieście jest bardzo utrudnione. Podobno w Stoczni Gdańskiej strajk wczoraj przerwano na cztery godziny, po czym go podjęto. Po dzienniku były komentarze, znów na pierwszym miejscu ich korespondenta w Warszawie, który poszerzał te informacje i mówił o komunikacyjnej blokadzie Gdańska.

Istotnie, jak podkreśla WE, Polska i obecnie zwłaszcza Gdańsk znajdują się w centrum uwagi w Europie.

Za chwilę wychodzę pod Stocznnię Gdańską.

Godz. 11.25. Właśnie wróciłem spod głównej bramy Stoczni Gdańskiej, gdzie się znalazłem przed 9.00. Ilu stoczniowców za bramą – nie wiem, ludzi z miasta przed bramą z początku około tysiąca, potem tłum rósł i trudno go było ogarnąć wśród drzew, wykopów fundamentowych, płotów; mogło być 3–5 tysięcy. Gdy podchodziłem, słyszałem już głos przez głośnik; okazało się później, że mówił proboszcz parafii św. Brygidy, do której należy obszar przystoczniowy, ks. Jankowski. Brama udekorowana chorągiewkami biało-czerwonymi i jedną w poziome pasy: biały-niebieski-biały (Stoczni Gdańskiej?), kwiatami i obrazami, patrząc od lewej: Matki Boskiej, Jana Pawła II, Matki Boskiej Częstochowskiej, przy czym ten ostatni, w dekoracyjnych ramkach, zawieszony był na czas mszy, potem go zdjęto. U bramy wznosił się nad nią krzyż drewniany około czterometrowy.

Ksiądz zapowiedział, że po mszy ten krzyż zostanie

przeniesiony na miejsce tuż przed płotem zewnętrznym stoczni, gdzie ma stanąć pomnik poległych w 1970 r. Potem zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże, coś Polskę”. Refren „Boże, coś Polskę” wszyscy już śpiewają „ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”.

Zaczęła się msza z kazaniem, które trwało trochę długo. Niemal całe ksiądz poświęcił pracy, bez której człowiek nie może żyć, ale musi wykonywać ją w godnych warunkach. Na wstępie powiedział, że tę mszę połową odprawia na polecenie biskupa ordynariusza gdańskiego. Na zakończenie wezwał do rozchodzenia się w spokoju.

Po mszy krzyż rzeczywiście przeniesiono wśród oklasków na wybrane miejsce, znów odśpiewano hymn narodowy i „Boże, coś Polskę”, spod krzyża, podniesiony na rękach, przemówił jakiś mężczyzna, nie wiem kto i nie słyszałem słów, bo stałem zbyt daleko. Krzyż wpuszczono w beton. Podano komunikat, że żądania robotników Stoczni Gdańskiej zostały spełnione i że trwa strajk solidarnościowy, aż będą spełnione żądania innych strajkujących zakładów. Oświadczono też, że w Stoczni Gdańskiej powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy.

Z dachu portierni ekipa telewizyjna, niewątpliwie zagraniczna, filmowała tłum robotników strajkujących i tłum przed bramą. W pobliskim gmachu mieszkalnym, zajęтым przez radzieckich specjalistów z rodzinami, zaledwie parę głów. Ale podobno ktoś stamtąd chciał robić zdjęcia (zresztą z tyłu), podniosły się okrzyki protestu i wzniosły zaciśnięte pięści; okno zamknięto. Mógł to być także jakiś zwykły Rosjanin, który chciał zdjąć dla siebie i bliskich znajomych.

Nigdzie ani jednego policjanta mundurowego (na pewno byli ubecy) i dowodnie okazuje się, że w podobnych sytuacjach, gdzie się tysiącami zbierają ludzie świadomi, policjanci w ogóle nie są potrzebni, ci policjanci, mimo napięcia. Ktoś w tłumie zastrąbił, przygodni mężczyźni go wynieśli. Niech tylko nie będzie prowokacji.

Dzisiejsza manifestacja miała charakter już niemal wyłącznie patriotyczny. Żądania ekonomiczne zesły

na drugi plan. Sądzę, że gdyby nastąpiły istotne zmiany polityczne w kierunku demokratycznym, z rzeczywistym uczestnictwem społeczeństwa w sprawowaniu władzy w państwie, żądania płacowe dałoby się zmniejszyć i również dałoby się spowodować Polaków do prawdziwego zwiększenia wysiłku pracy.

Środki finansowe można zaoszczędzić na przykład w trzech dziedzinach: bezpieczeństwa, pomoc dla coraz to innych tak zwanych sił postępowych za granicą, nadmierne zbrojenia; poza tym, oczywiście, rozbuchana administracja i propaganda.

Czy jest to możliwe? Chyba nie bez swoistej „finlandyzacji” Polski.

Godz. 22.00. Stach Załuski i ja o 17.30 poszliśmy do Stoczni Gdańskiej, do środka. Pertraktacje przy bramie głównej (nr 2) nie trwały długo, obejrzano nasze legitymacje Związku Literatów Polskich i młody stoczniowiec zaprowadził nas do pomieszczeń komitetu strajkowego, który zajął budynek BHP. Rozmawialiśmy tam z kilku osobami, najwięcej z Bogdanem Borusewiczem. Lech Wałęsa, główna sprężyna komitetu, spał przemęczony dniami i nocami strajku. W fotelu zwinęła się też do spania Anna Walentynowicz, zamieniliśmy z nią ledwo kilka słów. Bogdan Borusewicz również był bardzo zmęczony, ale wytrzymał z nami przez większą część półtorgodzinnego pobytu, co prawda często odrywany do spraw bieżących.

Wyjaśniła się sprawa wczorajszego zamieszania. W komitecie strajkowym była spora liczba delegatów wydziałów, którzy przychyliłi się do zakończenia strajku. Pod ich naciskiem Wałęsa ustąpił i ogłosił koniec strajku. Później perswazje pozostałych członków komitetu oraz przedstawicieli innych zakładów, które czuły się opuszczone przez robotników Stoczni Gdańskiej, spowodowały zmianę jego stanowiska. Bogdan B. oceniał, że w Stoczni Gdańskiej pozostało dwa do trzech tysięcy robotników. Podobno dyrekcje na przykład Stoczni Gdańskiej i Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego początkowo wcale nie chciały rozmawiać z załogami. Chodziło o likwidację strajku w Stoczni Gdańskiej, wtedy łatwiej byłoby załatwić się z innymi. Później zaś Stocznia

Gdyńska z kolei nie chciała już rozmawiać z dyrekcją i żądała przybycia przedstawicieli rządu z Warszawy.

Sprawa mszy miała wyglądać tak. Komitet zwrócił się do proboszcza parafii św. Brygidy o tę mszę w niedzielę. Ksiądz Jankowski się zgodził, ale uzależnił jej odprawienie od zgody ordynariusza gdańskiego biskupa Kaczmarska. Ten zaś z kolei uzależnił swą sankcję od zezwolenia wojewody gdańskiego Jerzego Kołodziejskiego. Wobec tego do wojewody udała się delegacja komitetu strajkowego. Ten zaś bardzo chętnie przystał na żądanie strajkujących (pewnie zadowolony, że tylko tyle) i zadzwonił do biskupa, że nie ma nic przeciwko.

Jutro o 6.00, gdy zjedzie tłum robotników do pracy, nastąpi decydująca chwila w Stoczni Gdańskiej. Członkowie komitetu są zdania, że przeważająca część załogi postanowi kontynuować strajk solidarnościowo.

Zdażyłem wrócić ze stoczni na telewizyjne przemówienie Tadeusza Fiszbacha, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego [PZPR] w Gdańsku, członka Komitetu Centralnego, pośta na sejm, w programie lokalnym. Było ono puste, zawierało same apele.

W dzienniku telewizyjnym podano wiadomość o powołaniu przez Biuro Polityczne KC i rząd komisji dla „rozpatrzenia postulatów załóg i problemów Wybrzeża Gdańskiego”. Na jej czele stanął zastępca członka Biura Politycznego i wicepremier Tadeusz Pyka. W komitecie strajkowym w stoczni mówiono już o przyjeździe do Gdańska komisji wysokiego szczebla następnego dnia rano.

W stoczni spotkałem dziennikarza z holenderskiej „Handelsblad”. Robił zdjęcia śpiącej Anny Walentynowicz i szereg innych, ilustrujących atmosferę. Pokazywał mi swoją gazetę z soboty (chyba przywiózł ją ze sobą) z wiadomościami z Gdańska na czołowym miejscu.

W stoczni widziałem szereg młodych działaczy gdańskich ośrodków niezależnych. Większość nie wchodzi w skład komitetu strajkowego, przebywa tu solidarnościowo, dla więzi młodej inteligencji z robotnikami.

W Komitecie improwizacja, odnosiłem wrażenie chaosu, zresztą nie do uniknięcia w okolicznościach, w jakich strajk powstawał, bez możliwości dostatecznego przygotowania organizacyjnego całości.

18 sierpnia (poniedziałek) 1980. O godz. 10.40 przybył do mnie Zbyszek Szymański, przyniósł ulotkę rozrzucałą po mieście przeciw strajkowi, podpisaną przez Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu. Ktoś sobie przypomniał, że takie ciało rzekomo istnieje.

Około 11.40 przybył Krzysztof Wyszowski w poszukiwaniu maszyny do pisania.

Około 17.00 informacja prywatna o rzekomych przygotowaniach władz do mocnego wkroczenia w nocy z dziś na jutro. Podobno na obrzeżach miasta grupowane są siły policji i wojska.

Kolej elektryczna między Gdańskiem a Wrzeszczem nie chodzi. Blokada śródmieścia (zespołu stoczni gdańskich) jako wstęp do ostrej akcji?

Sklepy alkoholowe nareszcie zamknięte. Powinno to być nastąpić trzy dni wcześniej. Napis na nich: „z powodu braku personelu”.

Godz. 23.25. W telewizji o 20.05 wystąpił Gierek. Ogólne wrażenie: mówił lepiej niż Babiuch, w sumie jednak dialog głuchych i zabawa pozorami trwa. Jutro w gazecie będzie tekst, tu tylko notuję garść wrażeń.

Przyznał, że obok trudności obiektywnych wystąpiły błędy w polityce gospodarczej. Coś opowiadał o konsekwentnym realizowaniu uchwał VI zjazdu partii (czy o powrocie do nich) i że uchwały VIII zjazdu były właśnie krokiem w tym kierunku. Rzecz w tym, że prócz partyjnych cadyków nikt nie pamięta, jakie były uchwały tego czy innego zjazdu i nikogo to nie obchodzi. Oni żyją złudzeniami.

Rozumie zmęczenie ludzi ogonkami, wzrostem kosztów utrzymania, różnymi trudnościami, ale strajki nic nie poprawią itd. Jedyna droga: lepsze gospodarowanie, lepsza praca itd., co słyszymy, jak dawno PRL istnieje.

Biuro Polityczne podjęło decyzje: 1) przeprowadzić rzetelną analizę zmian w kosztach utrzymania ludności; będą podwyżki płac itd., ale zorganizowane

(więc nie wymuszone), 2) do jesieni 1981 zamrozić obecne ceny mięsa i wyrobów mięsnych, 3) zamrozić ceny podstawowych artykułów; lista tych artykułów będzie ustalona, 4) od 1981 stopniowa podwyżka dodatków na dzieci.

Trudności zaopatrzeniowe będą nadal, ale nastąpi dodatkowy import mięsa. Rozsądna centralizacja i znaczne rozszerzenie uprawnień władz lokalnych. PRL będzie nadal konsekwentnie wypełniała zobowiązania międzynarodowe.

Dyskusja, dialog, kompromis, porozumienie – tak. Ale na Wybrzeżu Gdańskim niebezpieczne zjawisko politycznego wykorzystywania przerwy w pracy przez grupy anarchiczne. Żadne działania godzące w ustrój PRL (tu mówił grzmiąco) „nie mogą być tolerowane”. Z takimi tendencjami żadnych kompromisów. Ustrój socjalistyczny jest nierozzerwalnie związany z polską racją stanu. Układ Europy wyłoniony po II wojnie światowej jest trwały.

Nasze życie cechuje tolerancja i otwarcie na świat. Coraz lepsze stosunki państwa z Kościołem. Są siły wrogie itd. Pilna potrzeba poszerzenia demokracji robotniczej. Będą popierane samodzielność i inicjatywa organizacji społecznych. Prawo musi być bezwzględnie przestrzegane przez wszystkich i wobec wszystkich (że niby taka praworządność). „W obliczu poważnej sytuacji kraju” – tu do towarzyszy, do „całej naszej partii” – jednolite działanie, jedność partii.

Wolna Europa donosi, że wizyta Gierka w RFN, która miała się zacząć 20 bm., została odwołana. Ma on jednak tam się udać przed jesiennymi wyborami w RFN.

19 sierpnia (wtorek) 1980. Wczoraj odbyło się plenum KW PZPR w Gdańsku. Uczestniczyli Henryk Jabłoński, Stanisław Kania (sekretarz KC) i wicepremier Tadeusz Pyka, który przewodniczył komisji partyjno-rządowej dla spraw Wybrzeża Gdańskiego. Przytomne przemówienie wygłosił Tadeusz Fiszbach, tutejszy I sekretarz. Podobno admirał [Ludwik] Janczyszyn miał dać do zrozumienia, że wojsko (marynarka) nie pójdzie przeciw społeczeństwu.

Stach Załuski był w Stoczni Gdyńskiej. Ograniczono sprzedaż benzyny, to jest dla wozów z rejestracją

gdańską całkiem wstrzymano, z wyjątkami. Niedaleko Stoczni Gdańskiej widziałem ciężarówkę z napisem „zaopatrzenie szpitali”; mimo strajku powszechnego i unieruchomienia transportu wozy specjalnego przeznaczenia mają spełniać swe obowiązki, tak zarządził Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (powstał 16 sierpnia).

Ogłoszono, że rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach podstawowych woj. gdańskiego zostaje wstrzymane do podania nowego terminu.

Wiadomość, że podobno drukarze przyłączyli się do strajku.

Rozmowa z Aleksandrem Hallem, Dariuszem Kobzdejem i gościem z Wrocławia (moczulskoidem, członkiem Konfederacji Polski Niepodległej). Pytają o ocenę sytuacji i prawdopodobne poczynania władz. Mówię, że w końcu wszystko jest możliwe, bo chyba nikt już nie kontroluje sytuacji, sądzę jednak, że strajkujący nie popadną w ekstremizm, a władza w obłęd. Nadal krążą pogłoski o skupianiu wojska i MO wokół Gdańska.

Powstała inicjatywa zwołania zebrania Oddziału Gdańskiego Związku Literatów Polskich dla zajęcia stanowiska wobec wydarzeń. Od 18.20 spotkanie na Długiej. Są: Stach Załuski, Wojciech Kiedrowski, Szczepan Lewna, S. i S.K., Majka oraz z Warszawy (przebywający na wypoczynku w Sopocie) Wiktor Woroszyński i Julian Strykowski.

Ulotki z samolotu z wezwaniem do spokoju podpisane przez prezydentów Trójmiasta.

Z trudem znajduję czas na robienie najwęższych zapisów.

20 sierpnia (środa) 1980. Gazety są, ale w ograniczonej ilości, część kiosków ich nie otrzymuje; albo jeszcze zmniejszony nakład, albo brak transportu.

Podobno strajk w Instytucie Maszyn Przepływowych PAN i jakieś oświadczenie pracowników naukowych i badawczych.

Pratut ks. Hilary Jastak od Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni odprawił w niedzielę mszę dla strajkujących stoczniowców gdyńskich, bardzo uroczystą. Według „Strajkowego Biuletynu Informacyj-

nego”, drukowanego przez Wolną Drukarnię Stoczni Gdynia, w kazaniu powiedział m.in.:

„Mszą dzisiejszą służbę Bożą dopełniamy w przedziwnych okolicznościach – na zwykłym, prostym stole ofiarnym u bramy Stoczni Gdańskiej. (...) Uważam sobie za łaskę Opatrzności Boskiej, że mogę dzisiaj sprawować Ofiarę Najświętszą wśród was, ukochani bracia i siostry, którzy tak rozważnie, dostojnie i spokojnie bronicie prawdy i niezbywalnego prawa człowieka – o czym głosił Ojciec św. Jan Paweł II w Warszawie pod krzyżem na placu Zwycięstwa w roku ubiegłym w czasie swojej pielgrzymki w ojczyźnie. Za chwilę usłyszycie teksty Pisma św. przeznaczone na dzisiejszą niedzielę. Mówią one nam, że ludzie, którzy służą prawdzie, narażeni są na prześladowania. (...) W moim przekonaniu kapłańskim wasza formacja duchowa jest w tej sytuacji tak gorąca i dostojna, że możecie po spowiedzi powszechnej przystąpić do Stołu Pańskiego. Jeżeli zaś ktoś będzie miał wątpliwości, może potem odbyć spowiedź indywidualną w kościele ze swoich grzechów”.

Dziś otrzymałem listę żądań strajkujących, składającą się z 21 punktów. Otrzymałem też na dziś datowane „Oświadczenie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego” z siedzibą w Stoczni Gdańskiej, przepisując:

„W poniedziałek dn. 18 sierpnia 1980 r. do MKS dołączyło ponad 120 nowych zakładów i przedsiębiorstw. Obecnie MKS reprezentuje 260 zakładów i liczba ta wciąż wzrasta. Zasięg działania MKS wyszedł już poza teren Trójmiasta i obejmuje również zakłady Pruszcza Gdańskiego, Starogardu Gdańskiego, Elbląga i Tczewa. We wszystkich prawie zakładach trwa strajk okupacyjny. Wyjątek stanowią te przedsiębiorstwa, których funkcjonowanie jest społecznie niezbędne. W szczególności MKS zabezpiecza pracę służby zdrowia, wodociągów, gazowni oraz przedsiębiorstw wytwarzających żywność.

Możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy pierwszym autentycznym i wolnym przedstawicielstwem rzesz pracowniczych w naszym kraju. Nakłada to na nas wielką odpowiedzialność wobec całego społeczeństwa. Naszym głównym celem jest utworzenie Wolnych Związków Zawodowych, niezależnych od

PZPR i pracodawców, bowiem tylko wówczas prawa i interesy pracowników mogą być skutecznie broniące. Dopóki nie będziemy mieli Wolnych Związków Zawodowych, jedyną metodą obrony naszych interesów pozostanie strajk, a jest to najbardziej kosztowna społecznie forma pertraktacji. (...)

Pierwszym krokiem na drodze do powstania Wolnych Związków Zawodowych jest oficjalne uznanie przez władze centralne Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego poprzez przybycie władz do Stoczni Gdańskiej i podjęcie z nami pertraktacji. (...)

Oczekujemy więc na przyjazd władz centralnych. Każdy dzień zwłoki będzie dowodem, że władza nie chce przyznać prawa do autentycznego przedstawicielstwa ludziom pracy w Polsce. W imieniu reprezentowanych załóg oświadczamy, że pragniemy jak najszybciej podjąć pracę, ale jako pełnoprawni obywatele będący rzeczywistymi współgospodarzami zakładów pracy. Każdy dzień zwłoki to miliardowe straty dla naszej gospodarki ogarniętej kryzysem z winy kierownictwa. (...) Apelujemy jeszcze raz o rozważę i odpowiedzialność”.

Wspólnie ze Stachem Załuskim przygotowałem tekst projektu apelu literatów gdańskich.

21 sierpnia (czwartek) 1980. Godz. 6.45. Od wczoraj chmurno i po południu trochę popadywał deszcz. Dziś rano znów chmurny. Dla strajkujących jest to bardzo niekorzystne, rośnie zmęczenie fizyczne i zwłaszcza psychiczne. Ja też zaczynam odczuwać zmęczenie z powodu niedospania.

W nocy wiadomości radiowe ze świata. Oświadczenia polityków, bardzo powściągliwe; prawdopodobnie ze strony Zachodu czynione są naciski kanałami dyplomatycznymi na władze PRL i ZSRR o maksymalny umiar. Podobno władze NRD i Czechosłowacji z kolei naciskają na władze PRL o zdecydowane działanie przeciw strajkującym z obawy przed wpływem na ich społeczeństwa.

Strajki w Starogardzie, Tczewie, Kartuzach, Pucku. Co w Nowej Hucie?

Dziennik radiowy warszawski o 7.05. W Gdańsku Pyka rozmawia z poszczególnymi komitetami

strajkowymi. Wobec korowców nie będzie ustępstw. W Szczecinie strajk trwa. Głosy z Zachodu. Stabilna Polska „wspólnym interesem Wschodu i Zachodu” – bodaj tak.

Godz. 8.30. Przed chwilą rozmawiałem z kioskarzem, około trzydziestki, z umiarkowaną brodą... Dziennik radiowy: elementy antysocjalistyczne w Trójmieście utrudniają rozmowy z załogami; w Elblągu stanęła komunikacja miejska; rzecznik Departamentu Stanu USA powiedział, że obecne trudności Polski są sprawą społeczeństwa polskiego i rządu; kanclerz Schmidt na łamach „Frankfurter Rundschau” oświadczył, że rząd RFN i rządy innych państw zachodnich są głęboko zainteresowane rozwiązaniem problemów wewnętrznych (lub podobnie) Polski i że trudności gospodarcze Polski zostały „w większości” spowodowane „niestychanymi trudnościami” gospodarki światowej. Relacje dziennika podane spokojnie, nawet fragment o „elementach antysocjalistycznych” dość umiarkowany w treści i tonie.

Wczoraj rozpoczął się w Sopocie festiwal piosenkowski Interwizji! Taka malutka bomba informacyjna. Pomysł żdziebko surrealistyczny, obliczony najpewniej na okazanie zupełnego spokoju; *business as usual* – według hasła w Wielkiej Brytanii czasu wojny. Swoją drogą podziwiam w tym miejscu władzę.

Wracając do kioskarza... Powiedział, że był w Stoczni Gdańskiej, bodaj dziś. Stoczniowcy są „kłębkami nerwów”, ale walczą o przetrzymanie. Jest wśród nich kilku takich, co gotowi są zginąć, żeby inni zwyciężyli. Powiedział – mówiono o tym w stoczni – że w 1970 r. „Moczar, Kliszko chcieli zrównać Stocznię Gdańską z ziemią”, bo „Polska dość bogata i wybuduje nową”. Gazety wyszły, ale z powodu braku transportu roznoszone są ręcznie do kiosków najbliższych drukarni, dalsze dotąd ich nie otrzymały. Ja też nie dostałem.

22 sierpnia (piątek) 1980. Godz. 10.45, Targ Rybny. Wczoraj, przygotowawszy ostatecznie projekt oświadczenia grona literatów, poszedłem na spotkanie w naszym klubie przy Mariackiej. (Zapomniałem odnotować, że poprzedniego dnia w siedem osób



omówiliśmy projekt). Większość obecnych poparła projekt. Byli też przeciwni. Jacek Kotlica powiedział, że pisarze nigdy nie zabierali głosu w konkretnych sprawach politycznych; jest przeciw nowym związkom zawodowym; niektóre twierdzenia oświadczenia przeczą sobie; ten dokument nie uspokoi strajkujących, lecz rozdrażni. Edmund Kosiarz utrzymywał, że postulaty polityczne strajkujących nie są wysuwane przez nich, lecz przez innych ludzi, również przybyłych spoza Wybrzeża; pod oświadczeniem nie podpiszę się, bo ono dzieli, a nie łączy. Podobnie mówił Lesław Furmaga. Wszyscy trzej partyjni.

Stach Dąbrowski, który wiele myśli włożył w projekt, i ja odeszliśmy, aby nadać mu ostateczne brzmienie. Podpisali się pod nim tego dnia (w kolejności): Lech Bądkowski, Stanisław Załuski, Stanisław Dąbrowski, Zbigniew Jankowski, Mieczysław Czychowski, Kazimierz Nowosielski, Mirosław Stecewicz, Bolesław Fac, Zbigniew Szymański, Teresa Ferenc, Zbigniew Żakiewicz, Maria Boduszyńska-Borowikowa oraz z Koła Młodych: Bożena Ptak, Grzegorz Boros, Stanisław Rosiak, Władysław Zawistowski, Zbigniew Joachimiak, Marek Bieńkowski, Andrzej Dorniak, Marian Terlecki, Stanisław Esden-Tempski, Maciej Kraiński, Aleksander Jurewicz, Waldemar Chyliński, L. Kopeć, Andrzej Grzyb, Jerzy Henryk Kamrowski, Krzysztof Kasprzyk, Ludwika Topp, Selim Chazbi-jewicz.

Stach Załuski zawiózł jeden egzemplarz do KW PZPR (dla Komisji Rządowej), drugi dał Wiktorowi Woroszyłskiemu, który następnego dnia miał jechać do Warszawy, celem dostarczenia tekstu Prezydium ZG ZLP (telekomunikacja była już zablokowana), a my – w tym gronie Stanisław Dąbrowski, Zbigniew Szymański, Kazimierz Nowosielski, Mieczysław Czychowski – poszliśmy do Stoczni Gdańskiej.

Przez bramę główną i do sali konferencyjnej dostaliśmy się bez przepustek, tylko na legitymacje ZLP. W sali konferencyjnej, gdzie obradowały setki delegatów, od razu poproszono nas na podium i Lech Wałęsa, przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, podał mi mikrofon, abym odczytał nasze oświadczenie.

Było ono kilkakrotnie przerywane oklaskami, po odczytaniu delegaci urządzili owację i odśpiewali „Sto lat” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wałęsa zaproponował dokooptowanie mnie do Prezydium MKS-u jako przedstawiciela literatów. Zostało to przyjęte przez aklamację.

Tak gorące i spontaniczne powitanie naszej grupy było dla nas, a w każdym razie dla mnie, pięknym zaskoczeniem. Reakcję delegatów tłumaczę sobie tym, że byli już zmęczeni oczekiwaniem na pozytywną decyzję Komisji Rządowej i nawiązanie przez nią rozmów z MKS-em, toteż fakt poparcia ich przez grono pisarzy i dołączenie do nich miał dla nich duże znaczenie.

Początkowo nie wiedziałem, co konkretnie mam robić. Siedziałem za stołem prezydialnym, mając za sobą i nieco w lewo posąg Lenina, któremu nikt żadnej krzywdy nie zrobił, tylko ktoś wsunął w lewą spuszczone rękę pręt stalowy. Okazyjnie przewodniczyłem obradom i witałem nowe delegacje. Otrzymałem spis członków Prezydium według stanu na dzień 21 sierpnia 1980, który tu wiernie przepisuję:

Lista członków Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego:

1. Lech Wałęsa – Stocznia Gdańska – Zremb – Elektromontaż – elektryk,
2. Joanna Duda-Gwiazda – Ceto – technik okrętowy, inżynier,
3. Bogdan Lis – Elmor – pracownik fizyczny
4. Anna Walentynowicz – Stocznia Gdańska – spawacz,
5. Florian Wiśniewski – Elektromontaż – elektryk,
6. Lech Jendruszewski – Stocznia Komuny Paryskiej – monter,
7. Stefan Izdebski – Zarząd Portu Gdynia,
8. Henryka Krzywonos – Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne – motorniczy,
9. Tadeusz Stanny – Rafineria – technik chemik,
10. Stefan Lewandowski – Port Gdański,
11. Lech Sobiszek – Siarkopol – ślusarz,
12. Józef Przybylski – Budimor – ślusarz,
13. Zdzisław Kobyliński – PKS Oddział Gdańsk – magazynier,

14. Andrzej Gwiazda – Elmor – inżynier,  
 15. Jerzy Sikorski – Stocznia Remontowa – monter,  
 16. Jerzy Kmiecik – Stocznia Północna – kadłubowiec oraz

17. Wojciech Gruszewski – Politechnika Gdańska,  
 18. Lech Bądkowski – literat.

Tego dnia na zlecenie Prezydium opracowałem i przekazałem delegatom oraz prasie komunikat o takim brzmieniu:

„22 VIII 1980, godz. 23.50. Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego podaje do wiadomości:

Dnia 22 bm. w godzinach wieczornych delegacja Prezydium MKS udała się do przewodniczącego Komisji Rządowej, ob. wiceprezesa Rady Ministrów Mieczysława Jagielskiego i doręczyła mu oświadczenie treści następującej:

»Międzyzakładowy Komitet Strajkowy raz jeszcze powiadamia delegację rządową pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów, że jest gotów do podjęcia rozmów na temat postulatów ujętych w naszej 21-punktowej liście – mogących doprowadzić do zakończenia strajku«.

Obywatel wiceprezes Rady Ministrów przyjął delegację i na piśmie potwierdził odbiór oświadczenia Prezydium MKS“.

W skład delegacji weszli Wojciech Gruszewski, Józef Przybylski i Florian Wiśniewski.

Komunikat nasz proponowałem zakończyć zdaniem dodatkowym: „W odpowiedzi powiadomił on delegację, że w dniu 23 bm. zostanie ze strony delegacji rządowej nawiązana łączność z Prezydium MKS celem podjęcia rozmów wstępnych“. Zostało to odrzucone 18 głosami przeciw 5; argument: nie wiadomo jeszcze, czy łączność zostanie rzeczywiście nawiązana, lepiej na to poczekać.

23 sierpnia (sobota) 1980. Wobec faktów zatrzymań na mieście noc z wczoraj na dziś spędziłem w Stoczni Gdańskiej, spałem w sumie około godziny w noclegowni tamtejszej straży pożarnej. Po 6.00 wyszedłem do siebie na Targ Rybny ogolić się, wykapać, zmienić bieliznę. Dużo osób, zwłaszcza młodych działaczy ośrodków niezależnych, nocuje w stoczni.

Godz. 9.50. Otwarcie plenum delegatów MKS-u, przewodniczy Lech Wałęsa. Operatorzy telewizyjni i filmowi, fotoreporterzy, dziennikarze, tłum. Nadal wpływają pieniądze. Wczoraj było ok. 700 tys. zł.

Godz. 10.20. Prezydium zbiera się w małej sali, którą od sali delegatów oddziela hall.

Florian Wiśniewski relacjonuje rozmowę telefoniczną z wojewodą gdańskim, prof. Jerzym Kołodziej-skim, który powiedział mu: „Nawiązuję z wami kontakt roboczy“. Chodzi o warunki spotkania z Komisją Rządową. Prezydium postanawia, że ja mam podjąć rozmowy wstępne z Kołodziej-skim. Godzę się, ale żądam kogoś z Prezydium do współdziałania. Dodano aż trzy osoby: Andrzeja Gwiazdę, Zdzisława Kobylńskiego i Bogdana Lisa.

Tego dnia do 10.50 na fundusz MKS-u wpłynęło ok. 1,5 mln zł.

Przybyli z Warszawy samochodem okrężną drogą Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek. Przyjęto ich bardzo życzliwie jako „ekspertów“, którzy będą pomagali Prezydium.

Uchwaliliśmy punkty dla naszej delegacji do rozmów z wojewodą Kołodziej-skim (ma mu towarzyszyć dyrektor naczelny Stoczni Gdańskiej Klemens Gniech). Treść:

1. Odblokowanie telekomunikacji z całym krajem.
2. Bezpieczne poruszanie się strajkujących i osób towarzyszących po mieście.
3. Odblokowanie stacji CPN (przynajmniej dla kluczowych przedsiębiorstw).
4. Możliwość dojechania do Gdańska ekspertów (listę ich zaproponował Tadeusz Mazowiecki).
5. Wystąpienie przedstawiciela Prezydium MKS-u w telewizji, ewentualnie podanie komunikatu w prasie i telewizji z wyraźnym wymienieniem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (chodzi o publiczne uznanie MKS-u).

6. Fakt podjęcia rozmów z Komisją Rządową nie oznacza przerwania strajku.

7. Zakończenie strajku ogłasza przewodniczący MKS-u Lech Wałęsa.

8. Odnośnie do uzgodnień techniczno-administracyjnych dalsze kwestie będą wnoszone w toku rozmowy z wojewodą.

Ponadto mam zażądać, aby Andrzej Kołodziej, przewodniczący komitetu strajkowego Stoczni Gdyńskiej, mógł dojechać do MKS-u, gdzie powinien być od kilku godzin. Żądamy także, aby rozmowy z Komisją Rządową były nadawane przez radiostację gdańską.

Ustaliliśmy, że rozmowę z wojewodą Kołodziejskim rozpoczniemy o godz. 14.00; przy bramie głównej powita go Lech Wałęsa.

O godz. 12.40 przemówił Tadeusz Mazowiecki, apelując o rozważę i solidarność. O godz. 12.45 Lech Bądkowski podał publicznie komunikat Prezydium MKS-u o powołaniu „komisji czterech” i o zaproszeniu wojewody Kołodziejskiego na godz. 14.00; zaproszenie zostało przyjęte.

Kołodziejski przybył punktualnie pod bramę główną, miał trudności z przejazdem przez tłum, który demonstrował niechęć. Od bramy szedł pieszo, poprzedzany przez tłum fotoreporterów i otaczany przez nas. Tu już było spokojnie, zaledwie kilka okrzyków pod adresem władzy.

Rozmowa zaczęła się o godz. 14.05. W imieniu Jagielskiego wojewoda oświadczył pełną gotowość do podjęcia rozmów na podstawie 21-punktowej listy żądań. Do spraw podanych powyżej Kołodziejski ustosunkował się następująco:

Ad 1. O 11.30 nastąpiło odblokowanie komunikacji ze Szczecinem. Dalsze odblokowywanie Gdańska będzie postępowało w miarę poprawy sytuacji w Gdańsku. Władza sama jest zainteresowana przywróceniem łączności, ponieważ wskutek jej braku pojawił się chaos na rynku, panika żywnościowa, dramaty rodzinne (np. dzieci przebywające na wakacjach odcięte od rodzin).

Ad 2. Kontrolę osób stosuje się jedynie w niektórych miejscach. Jest to podyktowane koniecznością, ponieważ milicja obserwuje grupowanie się elementów kryminalnych w poszczególnych punktach, zwłaszcza w okolicach Stoczni Gdańskiej i Stoczni Komuny Paryskiej (gdyńskiej). Na wypadek zatrzymywania osób z MKS-u uruchomiony zostanie telefon interwencyjny i na jego numer Prezydium MKS-u będzie mogło zgłaszać takie fakty celem niezwłocznego

ich wyjaśnienia („staramy się zabezpieczyć swobodę poruszania się strajkujących po mieście”).

Ad 3. Dostawy benzyny dla województwa wynoszą zaledwie 100 tys. litrów dziennie, co wystarcza na mniej niż minimum, i obecnie po prostu nie ma możliwości ich zwiększenia.

Ad 4. Żadnych przeszkód, prosi tylko o imienną listę, żeby osobom zaproszonym przez Prezydium MKS-u rzeczywiście można było zapewnić swobodny dojazd.

Ad 5. W dzisiejszej „Panoramie” telewizyjnej będzie mógł pójść tekst uzgodniony przez obie strony, zaś odpowiedni komunikat prasowy zostanie oddany do publikacji z chwilą rozpoczęcia rozmów przez Komisję Rządową i Prezydium MKS-u.

Ad 6. Oświadczenie przyjął do przekazania Komisji Rządowej.

Ad 7. Wolałby raczej wspólny komunikat, ale zgadza się, że „fizycznie” w imieniu MKS-u zakończenie strajku ogłosi Lech Wałęsa.

Ad 8. Przyjął do wiadomości.

Ponadto o ewentualnym zatrzymaniu Andrzeja Kołodzieja nic nie wie, sprawę zapisuje, zrobi wszystko, aby rzecz załatwić pozytywnie; nadawanie przez rozgłośnie gdańską rozmowy Prezydium MKS-u z Komisją Rządową na żywo byłoby bardzo trudne, jeżeli w ogóle możliwe, ale można by uzgodnić nadanie obszernego wyboru w czasie nieco (kilka godzin) później.

Obstając przy żądaniu natychmiastowego przywrócenia połączeń telekomunikacyjnych przynajmniej z Warszawą, ustaliliśmy, że rozmowy Komisji Rządowej i Prezydium MKS-u będą prowadzone w małej sali konferencyjnej (gdzie była prowadzona ta rozmowa), wystarczającej dla kilkudziesięciu osób. Prezydium MKS-u musi zapewnić Komisji Rządowej bezpieczeństwo i spokój. Ze strony Komisji będą: przewodniczący Mieczysław Jagielski oraz Zieliński – członek Sekretariatu KC, Tadeusz Fiszbach – I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, minister Jedynek, wiceminister przemysłu maszynowego Kuczyński, wojewoda Kołodziejski, wiceminister handlu wewnętrznego Bielski, wiceminister administracji

Zubolewicz, wiceminister handlu zagranicznego Żyłkowski<sup>2</sup>.

Ze strony MKS-u całe Prezydium pod przewodnictwem Lecha Wałęsy. Rozmowa będzie nadawana przez głośniki na dużą salę konferencyjną (delegatów) i na stocznię. Klemens Gniech proponował, żeby nagłośnienie nie szło na stocznię, co zostało odrzucone.

Godz. 16.20. Zebranie Prezydium MKS-u, prowadzi Wojciech Gruszewski. Komisji do prowadzenia rozmów z wojewodą jednogłośnie udzielono absolutorium. Mazowiecki zaproponował: ponieważ MKS już przedstawił swoje stanowisko w 21-punktowej liście, na samym początku rozmów prosić Komisję Rządową o ustosunkowanie się do tej listy, najpierw generalnie, następnie punkt po punkcie; z niezależności nowych związków zawodowych MKS zrezygnować nie może.

Kołodziejwski oświadczył, że Jagielski z Komisją gotów jest przyjechać do Stoczni Gdańskiej dziś o każdej godzinie, ale jutro nie mógłby uczestniczyć, bo musi być w Warszawie. Wobec tego zaproponowaliśmy telefonicznie rozpoczęcie rozmów o godz. 20.00, co zostało przyjęte.

### I sesja rozmów Komisji Rządowej i Prezydium MKS-u

Po powitaniu Komisji Lech Wałęsa poprosił Jagielskiego o ustosunkowanie się do naszej listy żądań.

Jagielski zabrał głos, mówiąc wolno, głośno, dobitnie.

Do punktu 1. Odczytuje ten postulat tak, że chodzi tu o faktyczne związki zawodowe (niezależne od rządu i partii). Jest to sprawa samych związków. Przystąpiono do pracy nad projektem nowej ustawy o związkach zawodowych. Rozbudowana struktura dawnych związków zawodowych się przeżyła. Jest rzeczą do omówienia, jak tę strukturę uzupełnić nowymi ludźmi. Nad projektem nowej ustawy o zwią-

kach zawodowych będzie szeroka dyskusja przed jej uchwaleniem przez sejm. Związki zawodowe będą prowadziły analizę cen i kosztów niezależnie od rządu. Będzie również zmieniona ustawa o samorządzie robotniczym, jej projekt znajduje się w końcowym etapie opracowania.

Do punktu 2. Czy dziś podejmować dyskusję o prawie do strajku? W ogóle problem pozostaje otwarty dla dyskusji. Udział w strajku i wspomaganie go nie jest karane. Sprawę należy ewentualnie przedstawić do nowelizacji kodeksu pracy.

Do punktu 3. Trzeba się zająć sprawą cenzury. Niezbędne jest jasne i precyzyjne określenie uprawnień cenzury – w możliwie krótkim czasie. Jeśli chodzi o wydawnictwa tzw. niezależne – przedstawiają one szeroki wachlarz: od bardzo krytycznych, ale pozostających na gruncie ustroju socjalistycznego, do jawnie wrogich socjalizmowi.

Dostęp wyznań do publikatorów – problemy te mogą być podjęte między stronami zainteresowanymi, tzn. między rządem a poszczególnymi związkami wyznaniowymi. Prasa katolicka ma ponad 800 tys. egzemplarzy jednorazowego nakładu.

(Tu moje zapiski na marginesie. Obecnie strajkują 382 zakłady zrzeszone w gdańskim MKS-ie. Członkowie Prezydium i delegaci MKS-u pamiętają o położeniu geopolitycznym i ewentualności interwencji radzieckiej. Jagielski właściwie pozostaje w kręgu mowy Gierka i materiałów aktualnie zamieszczanych w prasie, nie wnosi nic nowego).

Do punktu 4. Nie ma obecnie w Polsce więźniów skazanych za przekonania polityczne. Wyroki wydane są przez sądy niezawisłe. Ewentualnie można sprawy jeszcze raz rozpatrzyć i gdzie trzeba, zrewidować wyroki.

Do punktu 5. O 19.00 był w radiu komunikat, że Komisja Rządowa z Jagielskim jedzie do gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Była to

<sup>2</sup> W skład Komisji Rządowej wchodził: Mieczysław Jagielski (przewodniczący) – wiceprezes Rady Ministrów, Tadeusz Fiszbach – I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, Andrzej Jedynek – minister przemysłu, maszyn ciężkich i rolniczych, Zbigniew Zieliński – kierownik wydziału przemysłu i budownictwa KC PZPR, Michał Zubolewicz – wiceminister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska, Krzysztof Kuczyński – wiceminister przemysłu maszynowego, Tadeusz Żyłkowski – wiceminister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, Stanisław Wyłupek – wiceminister łączności, Marian Bielski – wiceminister handlu wewnętrznego i usług (red.).

forma informacji o jego utworzeniu. Sprawę opublikowania żądań MKS-u wyjaśni w porozumieniu z władzami centralnymi. Proponuje dać mu możliwość zrobienia tego.

(Ktoś ze strony Prezydium MKS-u pyta, co z załatwieniem naszego żądania przywrócenia telekomunikacji z krajem, głównie z Warszawą. Zieliński z Sekretariatu KC mówi, że zeszłej nocy nad Warszawą przeszła trąba powietrzna, która „punktowo zniszczyła całe obszary miasta”, toteż natychmiastowe przywrócenie telekomunikacji może być po prostu techniczną niemożliwością. Nikt po naszej stronie tej bredni nie bierze poważnie. Jagielski: „Mam propozycję, te problemy chwilowo odłożymy, a teraz omawiamy następne problemy”. Ktoś proponuje, żeby jutrzejsze rozmowy transmitować przez radio i telewizję, skoro takie kłopoty z telekomunikacją, a chodzi o to, żeby kraj wiedział, co się tu dzieje. Jagielski – nie wiedział, że waga telekomunikacji jest dla nas taka wielka, następne spotkanie może być radiofonizowane, on nie ma nic przeciwko temu).

Do punktu 6. Uważa, że żądanie powiedzenia prawdy o sytuacji gospodarczej Polski jest słuszne.

Do punktu 7. Komisja uważa, że wynagrodzenie za okres strajku powinno być wypłacone, ale w związku z odrabianiem zaległości powstałych w tym czasie.

Do punktu 8. Uważa, że niesłuszna byłaby jednokrotna podwyżka dla wszystkich (o 2 tys. zł). Wynosiłoby to łącznie 240 mld zł, czyli 1/4 obecnego funduszu płac. Ten postulat jest nie do zrealizowania. Obecne podwyżki wynoszą około 6 proc. dotychczasowych zarobków.

Do punktu 9. Co do automatycznego wzrostu płac: „koszyk towarów i usług” – powinny być 2 instytucje, nawet 3 – łącznie z instytutem naukowym – obliczające wzrost cen.

Do punktu 10. Eksport mięsa w tym roku wynosi 150 tys. ton. Jeśli raz zejdzie się z rynku mięsnego za granicą, można już nań nie wrócić, a dewizy są niezbędne. Przywieziemy w tym roku 50 do 60 tys. ton mięsa. Musimy też w tym roku importować 6 mln ton zboża plus pasze. Łączny koszt importu żywnościowego sięgnie 2,5 mld dolarów.

Do punktu 11. Czy wszyscy zaakceptują kartki żywnościowe? Koszt systemu kartkowego.

Do punktu 12. Co dałoby obecnie zniesienie cen komercyjnych? Nie przybyłoby przez to mięsa. Z Pe-weksu artykuły żywnościowe są już wycofane, pozostaje tylko wódka.

Do punktu 13. W doborze kadry kierowniczej postulat kwalifikacji jest słuszny, „co do tego jesteście zgodni”. Dodatki rodzinne dla funkcjonariuszy MO i SB są wyższe, ale tam nie ma normowanych godzin pracy, obowiązuje pełna dyspozycyjność, nieraz rodziny muszą się przemieszczać do miejscowości, gdzie np. dla żony nie ma zatrudnienia według jej kwalifikacji. Dodatkowo Zieliński wtrąca, że ktoś przechodzący z aparatu zarządzania gospodarczego do aparatu partyjnego traci nawet 1/3 dotychczasowego uposażenia, partia tak źle płaci swoim ludziom.

Do punktu 14 i 15. Jagielski nie wie, czy ludzie starsi zaakceptowaliby tak drastyczne obniżenie wieku emerytalnego. Wiek emerytalny kobiet – 50 lat i mężczyzn – 55 lat byłby najniższy na świecie. Straty materialne. Stopniowe zrównywanie starego portfela z nowym w toku przygotowania.

Do punktu 16. Jagielski emocjonalnie mówi o sobie, jak był katowany przez gestapo i – „że tak powiem” – bandy. Stąd potrzeby służby zdrowia są mu szczególnie bliskie. Oczywiście słuszne, że trzeba poprawić jej warunki pracy i wyposażenia (sądzę, że on korzysta z klinik rządowych).

Do punktów 17, 18 i 19. Postulat płatnego urlopu macierzyńskiego przez trzy lata – słuszny, ale potrzeba na to czasu. Należy koniecznie skrócić czas oczekiwania na mieszkanie. Jeśli chodzi o rejon gdański, jest już decyzja o zbudowaniu 2 nowych fabryk domów.

Do punktu 20. Podwyżka diet podróżnych będzie rozpatrywana.

Do punktu 21. Opracowuje się program w sprawie wolnych sobót.

Jagielski na zakończenie zreferował punkt widzenia na poszczególne sprawy; zrobił to w sposób taki, aby nikt mu nie zarzucił, że obiecywał więcej niż mógł, podziękował za udzielenie mu uwagi.

Wałęsa – jesteśmy znów w tym samym punkcie, co przed 10 laty. Obietnica. Czeka, co konkretnie powie wicepremier, żebyśmy znów nie musieli uciekać się do strajków, których nie chcemy.

Jagielski – w najbliższych dniach odbędzie się plenum KC, które zajmie się całokształtem spraw.

Wałęsa – jeżeli zostanie osiągnięte porozumienie, świat się zadziwi rezultatami naszej pracy. Proponuje teraz odłożyć rozmowę, opracować wspólny komunikat i określić czas następnej rozmowy.

Jagielski – zgoda na wspólny komunikat, proponuje powołać do napisania go kilka osób z obu stron.

Fiszbach prosi, żeby jutro uruchomić komunikację miejską, bo jej brak ogromnie utrudnia mieszkańcom życie.

Wałęsa – żaden zakład nie może wyłamać się ze strajku, dotyczy to także tramwajów, autobusów, trolejbusów; pracują tylko te, którym MKS polecił pracować i które funkcjonują normalnie (służba zdrowia, transport żywności itd.).

O godz. 22.35 opracowano wspólny komunikat, którego rękopis podpisali: ze strony rządowej Jerzy Kołodziejski, ze strony MKS-u Lech Bądkowski. Treść:

„Dnia 23 sierpnia w godzinach wieczornych odbyło się w Stoczni Gdańskiej spotkanie Komisji Rządowej pod przewodnictwem wicepremiera Mieczysława Jagielskiego z Prezydium MKS w Gdańsku pod przewodnictwem Lecha Wałęsy. Na posiedzeniu wicepremier M. Jagielski przedstawił stanowisko Komisji Rządowej wobec listy żądań załóg. Przedstawiciele Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego przedstawili uzasadnienie żądań strajkujących załóg. Rozmowy mają być kontynuowane”.

Jutro wojewoda ma dać telefonicznie wiadomość o terminie wznowienia rozmów.

24 sierpnia (niedziela) 1980. Godz. 18.40. Zebranie Prezydium MKS-u i komisji ekspertów, współprzewodniczą Tadeusz Mazowiecki i Lech Bądkowski. Komisja ekspertów zajęła się p. 1 listy żądań, tj. utworzeniem wolnych związków zawodowych. Komisja proponuje przyjęcie nazwy Samorządne Związki Zawodowe, aby było to do przyjęcia dla władzy (dostaje gęsiej skórki

od słowa „wolne”). Po strajku MKS przekształci się w Międzyzakładowy Komitet Założycielski Samorządnych Związków Zawodowych. Do kodeksu pracy powinien być wprowadzony paragraf, który będzie wyraźnie mówił o prawie do strajku i jego uwarunkowaniach. W stosunku do uczestników obecnych strajków nie mogą być zastosowane paragrafy kodeksu pracy, na których podstawie władza mogłaby podjąć próbę represjonowania robotników – tę sprawę należy wyraźnie postawić przed zakończeniem rozmów likwidujących obecny strajk.

Zapytałem Mazowieckiego, do kiedy możemy liczyć na ich tu obecność i pomoc (niepokoiłem się, co będzie, jeśli wkrótce wyjadą; wnosili ład i rozwagę i tym samym zwiększali siłę MKS-u). Mazowiecki spokojnym, jak zawsze, głosem powiedział: „będziemy wam towarzyszyli do końca”. Prezydium przyjęło to oświadczenie gorącymi oklaskami.

Po dłuższej dyskusji Prezydium zleciło rzeczoznawcom opracowanie wariantu B, to jest wymogów, jakie musielibyśmy postawić, gdyby żadną miarą nie udało się zrealizować żądania utworzenia Samorządnych Związków Zawodowych i trzeba by się wciskać w strukturę jednolitych związków. Wariant B z góry został potraktowany jako element posiłkowy, na zupełną ostateczność, przy mocnym obstawaniu przy związkach samorządnych.

Wciąż napływają pieniądze i różne dary. Z pogotowia ratunkowego gdańskiego przynieśli nam, oprócz pośpiesznie zebranych pieniędzy, 10 paczek kawy.

Już szereg dni temu powinienem był przyjąć comiesięczny zastrzyk. Przez Alinę Pienkowską (pielęgniarkę) podałem do stoczniowego szpitalika fiolkę z zastrzykiem i drugą z towarzyszącym mu płynem, mając zamiar udać się tam później. Tymczasem młody lekarz (Grochulski, jeśli dobrze pamiętam) przyszedł w białym kitlu i z gotową strzykawką do sali obrad delegatów, żeby mnie upolować. Gonił mnie jeszcze bodaj godzinę, aż udało nam się złapać chwilę wolną i zabieg odbył się w pomieszczeniu powielaczy za małą salą konferencyjną, przy naszych drukarzach, stanąłem pod ścianą, opuściłem spodnie i załatwione.

Dziś powierzono mi obowiązki rzecznika prasowego, zarówno dla prasy polskiej, jak i zagranicznej. Huk dodatkowych zajęć, ciągłe pytania i interwencje dziennikarzy, którzy nareszcie znaleźli ofiarę obowiązującą do udzielania im chociaż najmniejszej pomocy. Tego zaraz dnia wypadek wręcz przedziwny: na terenie stoczni przedostało się paru młodych trockistów hiszpańskich, którzy zgłosili gotowość założenia tu komórki trockistowskiej. Moja decyzja: wyprowadzić ich za bramę. Możliwe są różne prowokacje, a także działania głupców, którzy mogą wpakować nas w bardzo trudne położenie.

Zaprosiłem grono młodych literatów do współpracy w „biurze prasowym”, które zainstalowało się na korytarzu na piętrze tego budynku, przed stoczniołą salą tradycji. Działali już tłumacze, zebrani głównie z przedsiębiorstw morskich, oraz ochotnicy z miasta.

25 sierpnia (poniedziałek) 1980. Godz. 6.25. Położyłem się około 2.30, wstałem o 5.40. To mniej więcej moja dobową porcja snu. Diabli biorą te przypisy. Mam podręczne notatki plus materiały i dokumenty, gdy się nieco uspokoi, będę odtwarzał w oparciu o to.

Godz. 10.15. Ustalamy, że w najbliższej rozmowie z wojewodą przedstawimy trzy punkty:

1. Żądamy natychmiastowego odblokowania telekomunikacji z Warszawą i Szczecinem i w najbliższym czasie z resztą kraju. Jeżeli to nie nastąpi, wstrzymujemy się z dalszymi rozmowami do tego czasu.

2. Żądamy, aby następna sesja rozmów Komisja Rządowa – Prezydium MKS-u była nadawana przynajmniej przez rozgłośnię gdańską. W ostateczności, na mój wniosek, możemy się zgodzić, że pierwsze 20 minut będzie nadawane na żywo, następnie zaś zrobi się godzinny wybór wypowiedzi, ściśle uzgodniony z przedstawicielami MKS-u. Ale to ostateczność.

3. Zwrócenie uwagi, że w „Trybunie Ludu” nie było uzgodnionego komunikatu o pierwszej rozmowie Komisji Rządowej i Prezydium MKS-u.

O godz. 12.30 przybył zamiast wojewody jego współpracownik Tadeusz Bruski. Oświadczył, że stawia się z upoważnienia Komisji Rządowej dla ustalenia dalszej procedury kontaktowania się Komisji

Rządowej i MKS-u. Nie podobało mi się to obniżenie rangi i kompetencji, ale przedstawiłem mu powyższe punkty. Odpowiedział, że warunek zawarty w p. 1 obojętnie przedłoży wicepremierowi. Pp. 2 i 3 przyjął do wiadomości. Ustaliliśmy najwcześniejszą instalację dwu telefonów w naszej siedzibie (dotąd był tylko jeden) i że co do podjęcia rozmów zadzwoni do nas albo Bruski, albo wojewoda. Bruski jeszcze powiedział, że przylot Jagielskiego z Warszawy spodziewany jest między godz. 14.00 i 14.30.

O godz. 15.00 miałem konferencję prasową z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi. Początkowo z krajowymi były incydenty ze względu na niechętną lub jawnie wrogą postawę prasy wobec nas („elementy antysocjalistyczne i anarchiczne”), byli nawet tacy zagubieni w czasie cwaniacy, którzy teraz powoływali się na demokrację, którą rzekomo głosimy, a dyskryminujemy ich. Postawiłem sprawę jasno, że nie dyskryminujemy nawet wrogów, ale oczywiście bronimy się i będziemy się bronili, w czym pomaga nam także obecność prasy zachodniej; wschodnia też byłaby dopuszczona, gdyby się pojawiła.

Część dziennikarzy polskich po dłuższych dyskusjach uchwaliła i podpisała protest (bodaj do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich albo do zwierzchnictwa RSW Prasa), że uniemożliwia się im zamieszczanie w prasie prawdziwych informacji i sprawozdań z gdańskich wydarzeń sierpniowych. Inni uchylili się od podpisywania; ci będą chyłkiem przemykali na tę stronę, jeśli okaże się, że warto.

Ktoś (chyba jakieś zakłady tytoniowe) przysłał masę papierosów. Całe paki leżą na stole do brania w dużej sali delegatów. Przysłano nam także większy transport winogron bułgarskich. Przyniesiono nam w czasie posiedzenia Prezydium, dostałem piękną kiść. W dużej sali delegatów pod ścianą blisko wejścia kilka zestawionych stołów. Tam omal bez przerwy 8–10 pań pracuje, robiąc kanapki i gotując herbatę lub kawę. Po przeciwnej stronie, blisko podium prezydyjnego, też kilka stołów, tam bateria maszyn do pisania i również panie ochotniczki pracujące od rana do nocy: przy tym stanowisku najczęściej spotykam

Krzysztofa Wyszowskiego, kierującego przepisywaniem i małą poligrafią.

Godz. 15.45. Znów spotkanie Prezydium MKS-u z zespołem ekspertów. Otworzył i prowadził Zbigniew Lis z komitetu strajkowego Stoczni Gdańskiej, gospodarz siedziby. Referuje Tadeusz Mazowiecki.

Należy uparcie walczyć o samorządne (wolne) związki zawodowe, toteż wariant B traktujemy jedynie informacyjnie. Jeżeli okoliczności zmusiłyby nas – czemu będziemy się sprzeciwiać do ostatka – do przyjęcia formuły jednolitych związków zawodowych, trzeba: 1. Znieść dotychczasową ordynację wyborczą i wprowadzić nową, demokratyczną; 2. W ciągu dwóch tygodni od podpisania porozumienia przeprowadzić wybory na terenie objętym działalnością Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego; 3. Wtedy dotychczasowe komitety strajkowe staną się „grupami kontroli robotniczej”, a MKS wejdzie w miejsce Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych; określić wyraźnie zakres zadań Centralnej Rady Związków Zawodowych. Ponadto musi być uchwalona ustawa o Konferencjach Samorządu Robotniczego (chodzi o uniezależnienie ich od partii).

Długa dyskusja o KSR-ach w wariantach A i B. Długa dyskusja o zasadniczej linii postępowania, więc wariant A czy wariant B? Rola naszych ekspertów, dzięki nim ogromne poszerzenie horyzontów i perspektyw.

O godz. 18.35 moja rozmowa telefoniczna z wojewodą. Dochodzę do wniosku, że strona rządowa gra na zwłokę, liczy na zmęczenie, przede wszystkim psychiczne, strajkujących. Ponawiam żądanie przywrócenia telekomunikacji Gdańska z resztą kraju. Powtarzam mu całe stanowisko Prezydium MKS-u przedstawione Bruskiemu. Pyta, czy ta telekomunikacja to *conditio sine qua non*, mówi coś o eskalacji naszych żądań, odpowiadam, że nie myśmy zablokowali Gdańsk i stanowczo żądamy odblokowania przed podjęciem rozmów. Informuję, że wkrótce raz jeszcze do niego zadzwonię.

Przekazuję rozmowę Prezydium, tu postanowienie, że sprawę ewentualnego podjęcia rozmów mimo niespełnienia warunku przenosimy na plenum delegatów. Wszystko odbywa się szybko i o godz.

19.25 przekazuję wojewodzie wiadomość: „Plenum o godzinie 18.35 jednogłośnie zatwierdziło znane panu oświadczenie Prezydium, że Międzyzakładowy Komitet Strajkowy gotów jest do podjęcia rozmów z Komisją Rządową, jeśli będzie odblokowana telekomunikacja z resztą kraju”.

Znów konferencja prasowa.

Wszystkie wejścia i drzwi całą dobę obstawione są przez naszych bramkarzy, którzy niestrudzenie sprawdzają przepustki i bez nich wpuszczają tylko tych, których już dobrze poznali.

Godz. 22.05. Spotkanie: wojewoda Kołodziejski, Tadeusz Bruski – Bądkowski, Bogdan Lis (członek Prezydium, nie mylić ze Zbigniewem); rozmowa odbywa się w budynku dyrekcji, paręset metrów od siedziby MKS-u.

Wojewoda – łączność z Warszawą już jest. W miarę postępu rozmów będą odblokowywane dalsze poszczególne kierunki.

Bogdan Lis – ma być cały kraj.

Wojewoda – w kraju sytuacja jest nienormalna, wymaga to zatem także nienormalnych działań.

Bogdan Lis – kraj jest jednostronnie informowany o wydarzeniach u nas, dlatego obstajemy przy przywróceniu łączności.

Lech Bądkowski – nie myśmy stworzyli sytuację nienormalną, lecz władza i teraz władza ją przeciąga i pogłębia.

Wojewoda – jeżeli wznowione zostaną rozmowy Komisji Rządowej i Prezydium MKS-u, wicepremier na początku najbliższej ich sesji złoży informację o postępie i perspektywach odblokowywania kraju; czy zgoda na to?

Proponuję przerwę, w czasie której Bogdan Lis zwróci się do Prezydium o decyzję. Lis wychodzi. Próbujemy rozmawiać we trzech, znamy się od dawna, rozmowa za nic nam nie wychodzi, na szczęście Kołodziejskiego odwołują do innego pokoju, wicepremier na linii. Bruski zagaduje w tonie poufny i przyjaznym, żeby już kończyć ten strajk, wszyscy są zmęczeni i chcą do domu. Odpowiadam, że wytrzymamy.

Godz. 23.07. Wracają Lis i Kołodziejski, podejmujemy pracę.



Lis – Prezydium zgadza się na wznowienie rozmów w dniu 26 sierpnia o godz. 10.00. Oczekuje na samym początku informacji wicepremiera o przywróceniu telekomunikacji. Sesja może trwać do godz. 18.00, ponieważ o 19.00 mamy mszę przy bramie, ludzie będą się gromadzili wcześniej. Warunki: będą wspólne komunikaty prasowe na cały kraj, a z sesji transmisja 20 minut na żywo w programie ogólnopolskim, następnie godzina uzgodnionego montażu w programie lokalnym; owe 20 minut pół na pół, z tym że najpierw wypowiedź Jagielskiego o telekomunikacji.

Wojewoda – jutro między 10.00 a 10.30 dostaniemy telefon od Bruskiego, czy żądanie 20 minut na żywo zostało przyjęte; rozumie, że od tego zależy, czy rozmowy będą wznowione.

Bądkowski, Lis – dobrze zrozumiał.

Wojewoda – stawia warunek porządku i bezpieczeństwa. W czasie sobotniego (23 bm.) przyjazdu były gorszące zajścia, tumult, epitety, uderzenia dłońmi o karoserię samochodów (po miejskiej stronie bramy). Chodzi wręcz o fizyczne bezpieczeństwo delegacji, szczególnie przy wysiadaniu przed bramą. Jagielski oświadczył, że może ryzykować sam, nie może narażać innych.

Rozważamy kwestię: albo duży oddział Straży Robotniczej wyjdzie przed bramę i zapewni względnie spokojny podjazd pod bramę, albo wpuszczymy delegację inną bramą.

Wojewoda Kołodziejski – wicepremier powiadomił go, że wszystkie warunki spełnił, wypuszczono zatrzymanych, odblokował połączenie ze Szczecinem i Warszawą, do odblokowania całego kraju nie zobowiązywał się. Owe 20 minut tylko w programie lokalnym, nie było mowy o godzinnym montażu. Nie jest w stanie spełniać coraz nowych warunków, traci wiarę w dobrą wolę MKS-u. Ma dwa dni na prowadzenie rozmów. Informację o funkcjonowaniu łączności złoży ekspert, nie on, bo się na tym nie zna.

My – o godzinnym montażu mowa była. Nie stawiamy coraz nowych warunków – żądamy tylko stopniowej normalizacji. Na prowadzenie rozmów musimy mieć tyle czasu, ile będzie trzeba, nie myśmy zwlekali z ich rozpoczęciem.

Kołodziejski – w czasie I sesji rozmów na sali byli nasi eksperci, sympatycy KOR-u, nie powinni być. Komisja Rządowa ma najlepszą wolę prowadzenia rozmów, ale nie może działać pod dyktatem.

My – od lat żyjemy pod dyktatem, ale tu nie o dyktat chodzi; z naszych doradców nie zrezygnujemy.

W końcu ustaliliśmy, że przed 10.00 zadzwonimy pod numer 31-11-70, żeby się dowiedzieć: przyjeżdżają czy nie.

Gdańska grupa współpracowników KOR-u (wzmocniona kilku przybyłymi z Warszawy) była nadal solą w oku władzy. Od 23 sierpnia wydawali biuletyn strajkowy „Solidarność”; ukazało się 13 jego numerów plus dodatek nadzwyczajny z projektem statutu Niezależnych i Samorządnych Związków Zawodowych. Korowcy trzymają się raczej osobno. Nasi eksperci albo po prostu nie są korowcami, albo sympatyzują z działaniami KOR-u, ale bynajmniej nie są od niego uzależnieni, zresztą KOR nie jest ciałem politycznie jednolitym i pretensje wojewody pod ich adresem nie miały sensu. Liczną grupą stawili się tu uczestnicy Ruchu Młodej Polski, w Gdańsku szczególnie silnego, z Aleksandrem Hallem, Arkadiuszem Rybickim, Janem Samsonowiczem na czele. Byli czynni przy wspieraniu MKS-u, ale nie mieszały się do jego poczynąń. Była wreszcie grupa Konfederacji Polski Niepodległej Moczulskiego, dość hałaśliwa, ale mało wpływowa.

26 sierpnia (wtorek) 1980. Godz. 10.55. Przybyła Komisja Rządowa, spokojnie, bez ekscesów. Wozy zostały skierowane do bramy nr 1, gdzie zazwyczaj ludzi w ogóle nie było, natomiast przed bramą główną (nr 2) wyszedł oddział stoczniovców, aby pozorować, że tędy delegacja wjedzie na teren stoczni. Szczęśliwie nikt tego wybiegu nie spostrzegł.

Najpierw atak dziennikarzy, zwłaszcza filmowców, istny cyrk. Sala Prezydium. Upał. Podniecenie. Czekaliśmy nadaremnie przez niedzielę i poniedziałek.

## II sesja rozmów

Godz. 11.05. Zbigniew Lis z grupą stoczniovców energicznie wyprasza (czasem wyprowadza pod rękę)

opornych sprawozdawców cudzoziemskich. Zostaje telewizja polska i bodaj grupa dokumentalistów Bohdana Kosińskiego. Tłum delegatów na dużej sali wszystko odbiera przez głośniki, tak samo cała stocznia i tłumy przy bramach 2 i 3.

Wałęsa – wita przemówieniem, że nowa sytuacja polityczna, więc może i Komisja Rządowa ma coś nowego do powiedzenia. Nie chcemy zmiany ustroju socjalistycznego, chcemy tylko być gospodarzami we własnym kraju.

Jagielski – (prosi o zgaszenie jupitera) wyraża zadowolenie z faktu, że się ponownie spotykamy. Otrzymał informację, że kolportowano ulotki podające w wątpliwość jego słowa. Do większości postulatów, najbardziej żywotnych dla załóg, Komisja ma stosunek pozytywny. Okres strajku może być opłacony, ale pod warunkiem odrobienia zaległości, z funduszu płac stoczni (i chyba, jak rozumiem, to samo we wszystkich zakładach). Załatwiono sprawy płacowe załóg. Import mięsa w tym roku wzrośnie do 60 tys. ton. Kartki żywnościowe – jak to zrobić? Przedstawia propozycje (o ile zrozumiałem, chodzi o propozycję przedstawienia propozycji). Do końca listopada zostanie podany do wiadomości program podwyżki dodatków rodzinnych.

Bądkowski – połączenie z Warszawą miało być dziś przed 10.00, na krótko było, znów nie ma, musi być przywrócone natychmiast.

Wicepremier łączności Wyłupek – run na telefony spowodował awarie (tzw. mylenie się) centrali.

Wojciech Gruszewski – dziwne, że telefony wysiadają. Gdyby dawać pełną informację o tym, co tu się odbywa, przez radio ogólnopolskie i telewizję, nie byłoby takiego nacisku na telefony. Pan premier musi być świadom głodu wiadomości.

Andrzej Gwiazda – część miast zablokowana, część nie.

Wałęsa – najpierw załatwić punkt 1 listy żądań, następnie same polecą. Nie chcemy co 10 lat wracać do strajków. Nie chodzi o polityczne sprawy.

Jagielski – jesteśmy zadowoleni, że możemy rozmawiać. (Powtarza w skrócie, co powiedział poprzednio, bo była chwilowa przerwa w działaniu głośników.

Kontynuuje). Sprawa związków zawodowych stanęła na plenum CRZZ; odnowa związków pilnym zadaniem. Nastąpi radykalna poprawa, chodzi o klasowy charakter i autorytet tych związków. Proponuje wybory nowych rad zakładowych na terenie Trójmiasta, demokratyczne. Warunki i tryb przerw w pracy powinny być określone w nowej ustawie o związkach zawodowych.

Przychodzą trzej eksperci rządowi, nazwisk nie znam.

Andrzej Gwiazda – spotykamy się w warunkach kryzysu społeczno-gospodarczego. Dotychczasowe związki zawodowe są zdominowane przez administrację. Realizuje się ślepo wskaźniki. Powstanie wolnych związków zawodowych jest koniecznością. Niewątpliwie wystąpi sporo kłopotów, ale z czasem to się uładzi. Wolne związki zawodowe muszą mieć swoje własne wydawnictwa, w których będzie się pisało prawdę. Polacy mają dość słuchania o błędach i wypaczeniach cyklicznie. Robotnicy muszą mieć możliwość zabierania głosu, czy mają rację, czy nie. Kto może z góry określać, który głos jest słuszny, a który nie? Oczekujemy deklaracji rządu, że nasze nowe związki zawodowe nie będą dyskryminowane.

Wałęsa – która strona ma się wpierv wypowiedzieć, nasza czy rządowa?

Jagielski – wpierv członkowie Prezydium MKS-u.

Bogdan Lis – stare związki zawodowe są zupełnie skompromitowane. Jesteśmy gotowi istniejące zakładowe komitety strajkowe zamienić na nowe rady zakładowe.

Florian Wiśniewski – tylko wolne związki zawodowe nas zadowolą.

Lech Sobieszek – żeby się nie powtórzył incydent z telefonami. Gdybyśmy się teraz tu nie spotkali, lecz dopiero później, rozmawialibyśmy z Komisją Rządową na tamtej dużej sali, wobec wszystkich setek delegatów. Wolne związki zawodowe mają być nie tylko dla Trójmiasta, ale dla całej Polski. Możemy spowodować strajk w całej Polsce.

Jagielski – ubodło go, co Sobieszek powiedział. Przyjechał rozmawiać o sprawach Wybrzeża Gdańskiego. Proponuje 10 minut przerwy.

Wałęsa – jeszcze jeden głos i przerwa.

Zdzisław Kobylański – fabryka domów w Gdyni pracuje na 30 proc. swej mocy, fabryka w Kokoszkach na 50 proc. Po co budować dwie nowe fabryki, po co wydawać pieniądze i materiały? Trzeba zrobić tak, żeby te istniejące produkowały jak należy.

Przerwa.

Wałęsa i Jagielski uzgadniają, że o wspólnym komunikacie będzie mowa później.

Jagielski – wszyscy mówcy z MKS-u poddali ostrej krytyce związku zawodowe. Z tą krytyką jesteśmy całkowicie zgodni (zrobił krótka przerwę, jakby czekał na oklaski sali delegatów, ale ich nie było). Kierujemy się tym samym dążeniem co do roli związków zawodowych.

Wałęsa – chodzi o jasne postawienie sprawy ze strony Komisji Rządowej. Przyznaje nam wolne związki czy stoi na gruncie starych odnowionych?

Jagielski – rzecz do rozpatrzenia.

II sesja dobiega końca. Komisja Rządowa wyjechała bramą nr 3.

Poszedłem ze Stachem Załuskim do Antka Faca, tkwiącego w bibliotece przy bramie nr 3. Zrobił kawę, przysłał Majka, jego żona, przyniosła jakiś placek domowy, także lekarstwa dla stoczniowców.

Co pewien czas do stoczni przychodzą koledzy literaci, którzy podpisali nasze oświadczenie z 21 sierpnia. Edmund Puzdrowski, nie mogąc dostać naszego tekstu, napisał własny, solidaryzujący się, przyszedł z nim i w sali delegatów odczytał go do mikrofonu. Także dotarło do nas pismo solidarnościowe grona intelektualistów poznańskich z 22 sierpnia, wśród nich grupy literatów z Egonem Naganowskim. Zarząd Główny ZLP milczy, chociaż Wiktor Woroszyński na pewno dostarczył nasz tekst w dniu 23 bm. Telefony już są, mogliby przynajmniej zadzwonić do biura Oddziału Gdańskiego, żeby się czegoś dowiedzieć.

Literaci z naszego Koła Młodych próbują montować pierwszy numer pisma „Naprzeciw”.

Ks. Hilary Jastak z Gdyni przysłał dla członków Prezydium krzyżyki z wrytą na odwrocie datą 3 czerwca 1979 – datą przyjazdu do Polski Jana Pawła II, podobno przez niego poświęcone.

Przy bramie głównej, sporadycznie także na terenie stoczni, handel zdjęciami ze strajku. Straż Robotnicza tępi handlarzy, którzy biorą po 20–30 zł za zdjęcie i robią interesy.

Opracowaliśmy komunikat, uzgodniony o 15.30. Treść:

„Dnia 26 bm. w Stoczni Gdańskiej kontynuowane były rozmowy Komisji Rządowej pod przewodnictwem wicepremiera Mieczysława Jagielskiego i Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego pod przewodnictwem Lecha Wałęsy. W czasie rozmów przedstawiono propozycje w sprawie pierwszego postulatu dotyczącego związków zawodowych. Powołany został zespół ekspertów z udziałem przedstawicieli Komisji Rządowej i Prezydium MKS dla opracowania materiału w celu sprecyzowania poglądu w sprawie postulatu pierwszego. Rozmowy mają być kontynuowane w dniu dzisiejszym”.

Początek pracy zespołu – godz. 16.30 lub później. Skład komisji naszych ekspertów: Mazowiecki, [Tadeusz] Kowalik, Jadwiga Staniszkis; rządowych: [Józef] Pajestka, [Antoni] Rajkiewicz, [Czesław] Jackowiak.

Kolejny komunikat, tym razem rzecznika prasowego Prezydium MKS-u:

„Dnia 26 bm. w godzinach wieczornych odbyło się spotkanie grupy robotniczej, na którym byli przedstawiciele Komisji Rządowej pod przewodnictwem wojewody gdańskiego Jerzego Kołodziej-skiego i Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego pod przewodnictwem Andrzeja Gwiazdy z udziałem ekspertów obu stron, poświęcone omówieniu problemów związanych z punktem pierwszym naszych żądań. Dyskusja będzie prowadzona dalej.

Wyniki pracy grupy roboczej mają być przedmiotem obrad Komisji Rządowej i Prezydium MKS-u. Spotkanie to, zapowiedziane pierwotnie na godz. 22.15 dnia dzisiejszego, zostało przełożone na dzień jutrzejszy (27 bm.) z powodu wyjazdu wicepremiera M. Jagielskiego na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR w Warszawie”.

27 sierpnia (środa) 1980. Godz. 9.50. Komisja ekspertów, p. 3 naszych żądań: informacja, dostęp do publikatorów, cenzura.

Z ich strony: Pajestka, Jackowiak, minister Jedynek. Z naszej: A. Gwiazda, B. Lis, Wiśniewski oraz Tadeusz Mazowiecki, Jadwiga Staniszkis, Tadeusz Kowalik.

(Nasi eksperci wolą nie prowadzić rozmów bez udziału „robotniczych” członków Prezydium, sam na sam z tamtą stroną. Niezależnie od naszych ekspertów od początku przyjąłem identyczny tryb postępowania. Chodzi o to, żeby uniknąć podejrzeń o dogadywanie się. W Prezydium i poza nim są ludzie skłonni do tego rodzaju podejrzeń; o ile orientuję się, nie należą do nich Wałęsa).

Godz. 19.10. Cały dzień pozornie nic się nie dzieje. Przygotowałem się do zasadniczego przemówienia o p. 3 na przyszłej (III) sesji Komisji Rządowej i naszego Prezydium.

Sesja ta stale się odsuwa. W końcu doszło tylko do spotkania grupy roboczej dla p. 3. Niedawno się skończyło. Zaraz posiedzenie Prezydium.

Godz. 19.20. Posiedzenie Prezydium z udziałem ekspertów. Na komisji do p. 1 „rządowcy” postawili 6 problemów:

1. Stosunek ewentualnych samorządnych związków zawodowych do partii.
2. Formuła akceptacji zasad ustroju socjalistycznego.
3. Polityczne rozbicie ruchu związkowego.
4. Przedyskutować p. 7 (?).
5. Gwarancje realizacji umowy, jakich oczekujemy od rządu.
6. Problem rejestracji nowych związków.

W dyskusji nad tymi sprawami ktoś podniósł, że Jagielski poczuł się dotknięty prześmiewczym tekstem o nim w nr 6 „Solidarności”.

Gruszewski – „Solidarność” nie jest organem Prezydium MKS-u.

Wiśniewski – głosimy wolność prasy.

Odczytano tekst.

[Jerzy] Stembrowicz – ton materiałów zamieszczanych w „Solidarności” powinien być poważny,

a redaktor naczelny powinien zasiadać w Prezydium.

Sobieszek – trzeba jeszcze bardziej ośmieszać.

Bądkowski – nie prowadzić polityki mocarstwowej, bo to z naszej strony śmieszne, trzymać się realiów, w których żyjemy.

Długa oraz niezborna dyskusja nad deklaracją (naszą, przyszłą) w sprawie „apolityczności” oraz stosunku do partii komunistycznej.

Godz. 21.30. Eksperti do p. 21 (wolne soboty) wyszli na obrady szczegółowe. Reszta Prezydium obraduje dalej. Koniec o godz. 23.30.

28 sierpnia (czwartek) 1980. Godz. 8.55. Czekamy. Obawy, że delegaci zmęczą się czekaniem, to samo załogi. Poprosiliśmy aktorów o występy. Dają je. Spałem we własnym łóżku, ale ruszam się dopiero po wypiciu dwóch kaw.

Godz. 10.00. Zebranie Prezydium z ekspertami nad p. 1 i pochodnymi. Koniec o godz. 10.40, bo zaraz ma przyjechać Komisja Rządowa.

### III sesja rozmów plenarnych Komisji Rządowej i Prezydium MKS-u

Początek godz. 11.00. Jak poprzednio, siedzimy po dwu stronach długiego, wąskiego i niskiego stołu. Przekleństwo ta moda niskich stołów, trzeba do notowania zginać się w pałąk, chociaż siedzi się w także niskich fotelach. Strona rządowa ma niejako przewagę (obserwacyjną), bo od swojego drugiego rzędu siedzi na podwyższeniu (podium), ale główni negocjatorzy z obu stron znajdują się na tym samym poziomie. Jestem po lewej ręce Wałęsy.

Liczebnie (Prezydium) jest nas więcej. Ponadto z tyłu sali siedzą nasi eksperci: Tadeusz Mazowiecki, Tadeusz Kowalik, Bronisław Geremek. Intellectualnego wsparcia siły roboczej z ich strony nie sposób przecenić.

Najpierw cyrk operatorów filmowych i telewizyjnych, fotoreporterów.

Godz. 11.07. Zagają, witając, Wałęsa.

Wałęsa – czy Komisja Rządowa ma nam do powiedzenia coś nowego na temat punktu 1?

Jagielski – jest to nasze trzecie spotkanie, oby ostatnie, w dyskusji konstruktywno-roboczej (o ile rozumiąłem: odnośnie do pp. 1 i 2 zarysowało się zasadnicze porozumienie). Przejdźmy do p. 3.

Wałęsa oddaje głos mnie.

Bądkowski – w dalszym ciągu trwają surowe restrykcje informacji, które sprawiają, że kraj wie bardzo niewiele o głębokich dyskusjach, o wielostronnym traktowaniu spraw przez robotników, samorzutnie zrzeszonych w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym z siedzibą w Stoczni Gdańskiej.

Cytuje fragmenty z przemówienia Władysława Gomułki z VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956:

„Wiele zła było w tych latach. Spuścizna, jaką ten okres pozostawił po sobie partii, klasie robotniczej i narodowi, jest w niektórych dziedzinach życia więcej niż zatrważająca.

Robotnicy Poznania, chwytając za oręż strajku i wychodząc manifestacyjnie na ulicę w czarny czwartek, zawołali wielkim głosem. Dosyć! Tak dalej nie można! Zawrócić z fałszywej drogi! (...) Najwidoczniej przebrała się miara. A miary nie można nigdy przebierać bezkarnie. (...) Wielką naiwnością polityczną była nieudolna próba przedstawienia bolesnej tragedii poznańskiej jako dzieła agentów imperialistycznych i prowokatorów. (...) Przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolenia całej klasy robotniczej tkwią w nas, w kierownictwie partii, w rządzie. Materiał palny zbierał się całe lata. (...) Wybory zostaną przeprowadzone w oparciu o nową ordynację wyborczą, która pozwala ludziom wybierać, a nie tylko głosować. Jest to zmiana bardzo ważna. (...)

Przed prawdą uciec nie można. Jeśli się ją skrywa, wypływa ona w groźnej postaci widma, które straszy, niepokoi, buntuje się i wścieka”.

(Cytowałem więcej).

Cały tekst ówczesnego przemówienia Gomułki, z odpowiednim unowocześnieniem, można by wygłosić dzisiaj. Wciąż i wciąż wracamy do tego samego punktu.

Robotników spycha się do dyskusji czysto płacowo-bytowych. Ale są oni pełnoprawnymi obywatelami – tak zresztą, jak wszystkie inne warstwy obywateli –

i wielkim głosem domagają się tych pełnych praw. Stąd żądanie prawdziwych, samorządnych związków zawodowych. Stąd także żądanie prawnej, autentycznej regulacji kontroli prasy itd., po prostu zwanej cenzurą. U nas jest ona cenzurą prewencyjną, policją myśli.

O stopniu dojrzałości i odpowiedzialności robotników świadczy, że zwrócili się do grona wybitnych ludzi nauki i kultury z prośbą o udzielenie im pomocy w uściśleniu żywnionych przez nich przekonań. Jest to dobitny i piękny przykład autentycznej żywotności zasady (tak często sprowadzanej do propagandowego frazesu) więzi wewnątrzspołecznej między robotnikami i inteligencją. W tych trudnych dniach cieszymy się z tego bijącego w oczy faktu.

Regulacja cenzury ma być rozważna. Będzie ona mieścić się w systemie prawnym PRL i przestrzegać dwóch kardynalnych zasad: 1) ochrony fundamentalnego bezpieczeństwa państwa; 2) miejsca Polski w układzie międzynarodowym. Szczegółowiej będzie o tym mowa w toku dyskusji odpowiedniej komisji problemowej, tu tylko podkreślam z całym naciskiem, że my, ludzie zrzeszeni w gdańskim Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym, w pełni rozumiemy interesy bezpieczeństwa Polski i jej sojuszników, a więc i siły obronnej Układu Warszawskiego.

Problem cenzury w PRL, opartej o dekret z 1946 r., unaocznia jaskrawą sprzeczność między Konstytucją PRL a ustawami szczegółowymi, które powinny wychodzić z zasad konstytucyjnych.

Tutaj trzeba postawić zagadnienie wydawnictw określanych jako niezależne lub ukazujące się poza zasięgiem cenzury. Chodzi nam o to, abyśmy znaleźli sposób wykonywania konstytucyjnie gwarantowanego prawa obywateli PRL zarówno do czynienia publicznymi swoich poglądów, jak i do wydawania książek i czasopism.

Społeczeństwo polskie jest w przeważającej większości wierzące, katolickie. Tymczasem w PRL wierzący zostali zepchnięci na pozycję obywateli II kategorii. Należą im się pełne prawa, w tym również dostęp do publikatorów.

Jagielski – w generalnych liniach zgadza się z przedmówcą. Wnioski z październikowego przemów-

wienia Gomułki zostały wyciągnięte, nie widzi powodu powracania do niego. Nie wie, jaki jest stosunek prymasa [Stefana] Wyszyńskiego i biskupa (gdańskiego) [Lecha] Kaczmarka np. do nabożeństw w telewizji. MKS nie może przemawiać w imieniu episkopatu; są też inne wyznania, są i niewierzący. Istotne zagadnienie to cenzura.

Wałęsa – to, czego żądamy w odniesieniu do Kościoła, to minimum jego uprawnień.

Zieliński – na IV plenum KC już zajęto stanowisko. Totalna negacja 35 lat PRL byłaby błędem.

(Nie wiem, o jakie plenum mu chodziło. Oni zawsze tak mówią, jakby ludzie żyli ich plenami, które nam się zlewają w jeden szum).

Jagielski – (coś o potrzebie zaufania).

Wiśniewski – mamy pełne zaufanie do władz partyjnych.

(Tak zapisałem i nie popełniłem błędu. On nieraz mówił od rzeczy).

Fiszbach – pierwszy okres strajku w Gdańsku był niełatwy do określenia; uczestniczące w nim czynniki polityczne.

Bądkowski – widziałem powód cytatów z Gomułki: cykliczność dramatycznych wydarzeń w Polsce, chodzimy w fatalnym kręgu, chcemy wreszcie z niego wyjść. Oczywiście, że reprezentujemy problematykę daleko wychodzącą poza sprawy bytowe, mówiłem o pełni praw obywatelskich robotników wychodzącej poza sprawy bytowe, mówiłem o pełni praw obywatelskich robotników zrzeszonych w MKS-ie. Ludzie niewierzący znajdują się także po tej stronie stołu, ale mówimy o społeczeństwie polskim, które ukształtowało się w kręgu kultury śródziemnomorsko-chrześcijańskiej. Najważniejszą sprawą gwarancja wykonywania konstytucji, a więc zgodności ustaw z konstytucją. Jeżeli ustawy kłamią konstytucji, to taka konstytucja jest świstkiem papieru. Dekret o cenzurze jest sprzeczny z konstytucją. Rozumiem, że teraz przystąpimy do opracowania dokumentu o cenzurze, który będzie publikowany.

Gwiazda – o represjach politycznych stosowanych pod płaszczykiem ścigania przestępstw politycznych. Może w przyszłości dojdzie do tego, że

MKS zostanie przedstawiony jako banda kryminalistów.

Jagielski – coś w tym sensie (pół żartem), że Gwiazda ich obraża, przecież rokują z nami, skąd więc „banda kryminalistów”? Odnośnie do skazanych, których uważamy za politycznych – jeżeli okaże się, że są nowe okoliczności, możliwa jest rewizja sądowna.

Anna Walentynowicz – czyta tekst na temat bezradności obywatela wobec organów władzy.

Gwiazda – czyta komunikat episkopatu, że przemówienie prymasa z 26 bm. zostało przez cenzurę pocięte i nie było autoryzowane (w publikatorach).

Wniosek o przerwę. Jagielski podnosi sprawę obecności dziennikarzy zagranicznych, że dyskutujemy „sprawy Polaków” pod okiem obcych. Dajemy wyraźnie do zrozumienia, że uwaga opinii światowej stanowi dla nas tarczę ochronną i przecież wszędzie na świecie (demokratycznym), jeśli dzieje się coś interesującego, ciągną tam dziennikarze ze wszystkich stron.

Postanawiamy razem, że pp. 2, 3 i 4 mają być wspólnie opracowane do godz. 17.00, a wtedy IV sesja rozmów.

Wznowienie rozmów odwleka się, częściowo z powodu trudności uzgodnienia formuł, częściowo z powodu przesunięć na szczyt politycznym i wyjazdu Jagielskiego do Warszawy. Wobec tego opracowujemy Komunikat Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, 28 sierpnia 1980, godz. 19.00:

„W dniu dzisiejszym do godz. 16.00 były prowadzone obrady w powołanej przez Komisję Rządową i Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego grupie roboczej z udziałem ekspertów obu stron, dotyczące punktów 2 i 3 żądań robotniczych, a mianowicie zagwarantowania prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkujących i osób wspomagających i w sprawie cenzury, informacji, dostępu do środków masowego przekazu.

Dyskusja na temat punktu 1 (niezależnych związków zawodowych) w grupie roboczej będzie kontynuowana w dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych.

Dyskusja plenarna na temat punktu 1 będzie wznowiona jutro po zakończeniu prac w grupie roboczej”.

Na nalegania strony rządowej przygotowaliśmy projekt oświadczenia w sprawie aktów solidarnościowych w kraju, odrzuciwszy uprzednio projekt rzecznika rządowego. Mój projekt wyraża „podziękowanie załogom robotniczym w kraju za przestane słowa i dowody solidarności z MKS. W duchu poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za losy naszego kraju i jego miejsce w układzie międzynarodowym zwracamy się do załóg o dalsze wyrażanie solidarności z MKS i o niepodejmowanie nowych strajków, gdyż pogłębiłyby one istniejące trudności i mogłyby stanowić poważne zagrożenie kraju”. Zapowiedzieliśmy podawanie komunikatów „za pośrednictwem dostępnych nam środków rozpowszechniania”.

Zaniepokoiła nas zwłaszcza pogłoska, jakoby w Hucie Katowice zamierzano wygasić piece, co oznaczałoby ruinę huty. W takim wypadku „zagrożenie kraju” to oczywiście zagrożenie sowieckie.

29 sierpnia (piątek) 1980. Pod tym dniem nie mam żadnej zapiski prócz „Zebranie Prezydium, 11.40”. Pamiętam duże napięcie z powodu ważenia się losów naszej pertraktacji oraz wiadomości z kraju, które wskazywały na możliwość wybuchu strajku generalnego. Ktoś powiedział, że „wtedy wyjdzie na nasze”. Ładne mi nasze, z czołgami sowieckimi na ulicach.

Bratem dalej udział w pracach nad p. 3. Mam tu jeszcze taką zapiskę mojego wniosku do uzgodnionego z Komisją Rządową punktu 3:

a) Dla zapewnienia realizacji wymienionych zasad rząd spowoduje anulowanie dekretu z czerwca 1946 r. o urzędzie kontroli prasy, publikacji i widowisk oraz wniesienie do sejmu i uchwalenie ustawy ograniczającej cenzurę do ochrony najistotniejszych elementów bezpieczeństwa państwa i jego miejsca w układzie międzynarodowym.

b) Środki rozpowszechniania dostępne są wszystkim osobom o właściwych kwalifikacjach do korzystania z nich.

(Kłopot z lepszym sformułowaniem niż „właściwe kwalifikacje”, bo to rozległe pole interpretacji).

Bodaj byłem u Antka Faca przy bramie nr 3.

30 sierpnia (sobota) 1980. Godz. 10.00. Posiedzenie zespołu roboczego Komisji Rządowej i Prezydium MKS-u na temat p. 3.

Kołodziejski, Bruski i ktoś jeszcze. Z naszej strony Gwiazda, Bogdan Lis, Kobyliński, Mazowiecki, Bądkowski, Kowalik, Geremek. Któryś z „rządowców” powiada, że „x. Jastak wygłosił kazanie stymulujące nastroje podniecenia”.

#### **IV sesja rozmów Komisji Rządowej i Prezydium MKS-u, początek godz. 10.35**

Gwiazda – odczytał „Ustalenia do protokołu odnoszące się do postulatu nr 1”.

Jagielski (wprowadza jakby nieco lżejszy ton) – zbliżamy się do prac finalnych. MKS stać będzie na gruncie zasad ustrojowych, kierowniczej roli PZPR i istniejących sojuszy. Trudności porozumienia odnośnie do tego punktu leżały w tym, że nowe instytucjonalne rozwiązania (samorządne związki) pociągają konsekwencje polityczne, prawne, organizacyjne itd. Dzisiaj plenum KC, właśnie te sprawy będą omawiane. Był wczoraj w Warszawie.

Wałęsa – porusza sprawę aresztowań. Żąda zwolnienia zatrzymanych.

Jagielski – uchyła się od zajęcia stanowiska, ale daje do zrozumienia, że jest to możliwe.

(Notatka na boku: „Nie wiem, co dziś o mnie napisze pan Rawicz”. Powiedział to Jagielski. Ja z kolei nie wiem, do czego nawiązywał).

Godz. 11.09. Jagielski i Wałęsa składają podpisy pod ostatecznymi sformułowaniami punktów 1 i 2 („niezależne samorządne związki zawodowe” – nasza obok ograniczeń cenzury główna zdobycz).

Zamknięcie sesji o godz. 11.30. Pozostanie grupa robocza dwustronna dla dopracowania pozostałych punktów.

Rzecznik prasowy Komisji Rządowej Andrzej Maślankiewicz przedyktowuje mi (nie miał maszynopisu) projekt (rządowy) wspólnego komunikatu końcowego. Tekst:

„Komunikat końcowy o rozmowach Komisji Rządowej dla Rozpatrzenia Postulatów Załóg i Problemów

Wybrzeża Gdańskiego z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym

1. W wyniku przeprowadzonych rozmów Komisji Rządowej z Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego dokonano uzgodnień i osiągnięto pełne porozumienie w sprawach żywotnie interesujących załogi pracownicze zakładów pracy.

2. Żądania przedstawione w 21 punktach zgłoszonych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, a stanowiące przedmiot rozmów i dokonanych uzgodnień, będą spełnione z uwzględnieniem postanowień Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i możliwości ekonomicznych kraju.

3. Powołane samorządne niezależne związki zawodowe, stojące na platformie socjalistycznej, zapewnią rzeczywistą reprezentację i ochronę interesów ludzi pracy.

4. Uzgodnione w czasie rozmów problemy płacowe i socjalne zostaną przekazane rządowi, który do dnia 30 września 1980 r. ustali zakres i tryb ich załatwiania stosownie do określonych możliwości.

5. W celu ustalenia szczegółowych metod i warunków realizacji podjętych uzgodnień oraz problemów, które wymagają dalszych postanowień, powoła się mieszaną komisję, w skład której wejdą przedstawiciele rządu, władz wojewódzkich i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

6. Uwzględniając powyższe, uznaje się strajk na Wybrzeżu Gdańskim za zakończony.

Komisja Rządowa i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy wzywają załogi wszystkich zakładów pracy, które podjęły strajk, do jego niezwłocznego zakończenia i przystąpienia do pracy.

7. Komisja Rządowa i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy zgodne są co do tego, że w chwili obecnej najważniejszymi sprawami są: spokój, przywrócenie normalnego rytmu życia i pracy, jedność całego społeczeństwa oraz powszechna świadomość, że należy uczynić wszystko dla dobra ojczyzny.

8. Jesteśmy przekonani, że każdy na swoim stanowisku pracy i wszyscy razem jako społeczność uczynimy wszystko, co niezbędne dla stworzenia pomyslnych warunków życia.

9. Niech osiągnięte porozumienie będzie trwałą wartością dla naszych rodzin i bliskich, niech stanie się wyrazem dążeń do utrwalenia i rozwoju socjalistycznych zasad naszego życia społeczno-politycznego”.

Odpowiadam, że muszę porozumieć się z innymi, już widzę szereg miejsc wymagających zmiany lub uzupełnienia, a ostatnie trzy punkty to akty strzeliste, niepotrzebnie rozbudowane. Uzgadniamy, że będziemy się komunikowali, aby doprowadzić do wydania komunikatu wspólnego. Dodałem jeszcze, że wezwanie do zakończenia strajku i powrotu do pracy należy do przewodniczącego MKS-u, bo nie Komisja Rządowa proklamowała strajk i nie do niej należy zamknięcie go.

Tymczasem zebranie plenum delegatów MKS-u, w którym nie uczestniczyłem, ale wiem, że powstały kłopoty, głównie na temat zasięgu terytorialnego nowych związków, kierowniczej roli partii, uzgodnienia sprawy cenzury, uwolnienia wszystkich aresztowanych, również tych z sankcją prokuratorską, oraz więźniów skazanych pod zarzutami pospolitymi, a uznawanymi za politycznych (Zadrożyński, dwaj Kozłowsky).

Podobno pojawiły się ulotki przeciw osiągniętemu porozumieniu. Wewnątrz stoczni mocna akcja „sekcjarzy”. Kryzys. Dodatkowe duże napięcie, żeby ta akcja nie spowodowała zerwania ugody.

Późnym popołudniem siedzę w pokoju ekspertów przy stoliku blisko drzwi z Tadeuszem Mazowieckim. Omawiamy komunikat końcowy. Dalej siedzą inni. Jak burza wpadła Halina S., klęka przed nami, wznosi ręce i woła, żebyśmy się zastanowili nad tym, co robimy, że cały wysiłek idzie na marne itd. Mazowiecki spokojnie, ja mniej, nakłaniamy ją do wyjścia z pokoju, bo przeszkadza nam w pracy. Trwa to całą chwilę, wreszcie zostawia nas samych.

Kryzys trwa. O godz. 20.45 zebranie Prezydium. Telefon od Bruskiego, że Jagielski pyta, kiedy Komisja Rządowa może przyjść. Musimy jeszcze sprawy dopracować, zapraszamy więc Komisję na jutro na godz. 10.30. Gruszewski idzie z tym do telefonu.

Bardzo burzliwa dyskusja, raczej już kłótnia. Gruszewski rzuca legitymację MKS-u, jakoś nakłaniamy



go, żeby został. Wojna toczy się o ten punkt 3. Gruszewski raz jeszcze czyta tekst.

Sobieszek – mam tu młodego eksperta, nie wiem, jak się nazywa, ale on nam powie o cenzurze i o tym, co my tu robimy.

Wprowadza na salę Prezydium, ku mojemu zdziwieniu, Stanisława Esdena-Tempskiego, młodego literata, który dołączył tu do grupy moich współpracowników.

Tempski powiada, że nieobalanie cenzury prewencyjnej to w ogóle dno i że nie warto było robić strajku, jeśli tego się nie uzyska. Cenzura powoduje olbrzymie straty w kulturze polskiej, setki najwartościowszych dzieł literatury nie mogą się u nas ukazać, z polskich pisarzy nie ma np. Miłosza i Gombrowicza.

Powiedział i wyszedł. Ktoś zwrócił uwagę, że wśród nas jest literat i że bym się wypowiedział. Mówię więc, że oczywiście cenzura prewencyjna jest złem, ale musimy pamiętać, na jakim świecie żyjemy, co da się uzyskać, a co nie.

Chyba najbardziej przekonująco przemówił Tadeusz Kowalik – wśród ekspertów warszawskich tu obecnych nie ma ani jednego, który by na sobie nie doświadczył działania cenzury. Jeśli opowiadają się za przyjęciem wynegocjowanego uzgodnienia p. 3, to nie z przyjemności, lecz z konieczności, a stanowi on wielki krok naprzód (zdefiniowanie zakresu cenzury, jej zaskarżalność) wobec stanu obecnego.

Jeszcze długa dyskusja za i przeciw, wreszcie głosowanie, wynik za brzmieniem uzgodnienia – 12 głosów, wstrzymujący się 1 głos. Nie odnotowałem, czy było tylko 13 członków Prezydium, czy inni także się wstrzymali; raczej to drugie, ale nie podnieśli ręki.

Potem punkt 4 żądań – o przywróceniu do poprzednich praw zwolnionych represyjnie z pracy po strajkach 1970 i 1976 oraz studentów, a także więźniów: Edmunda Zdrożyńskiego, Jana Kozłowskiego i Marka Kozłowskiego. Jesteśmy zgodni, że przy tym obstajemy.

Zwolniłem się ze stoczni o 23.20 i poszedłem na Targ Rybny.

Znalazłem niewykorzystaną kartkę na obiad w stołówce. W ogóle z obiadów w stołówce korzystałem dwa

albo trzy razy, jadłem kanapki, poza tym kawa i papierosy. Poszedłem spać o 1.50, wysłuchawszy wszelkich możliwych rozgłośni. Wszędzie o Polsce, czotówki.

31 sierpnia (niedziela) 1980. Godz. 11.10.

### V sesja rozmów Komisji Rządowej i Prezydium MKS-u

Najpierw szła fotoreporterów i operatorów filmowych. Potem dość długie rozmowy „publiczne” o ostatnich niedopiętych sprawach. Dzieje się to w sali Prezydium.

Początek godz. 11.30.

Wałęsa – mamy nadzieję, że teraz już sprawy zostaną wcześniej załatwione. Co do zatrzymań i aresztowań (sankcji prokuratorskich) – chodzi o wyjaśnienie wicepremiera, podpisanie dalszych punktów nastąpi potem.

Jagielski – dotrzymał obietnicy i wrócił do Gdańska wczoraj o 19.30. Ostateczne podpisanie porozumienia (protokołu) nastąpiłoby popołudniu.

Czytanie punktów. Bogdan Lis czyta p. 3.

Jagielski – „zgoda, podpisujemy ten punkt”.

Wraca sprawa zatrzymań i aresztowań.

Jagielski – do tej sprawy ustosunkuję się na końcu.

Podnosimy sprawę ogłoszenia tekstu porozumienia w środkach masowego przekazu i obstajemy przy sprawie aresztowanych.

Jagielski – aresztowania są sprawą generalnego prokuratora. Dziś jedzie do Warszawy i rzecz przedstawi „w duchu rozumienia”.

Alina Pienkowska – „w imieniu Stoczni Gdańskiej” domaga się uwolnienia aresztowanych, którzy pomagali robotnikom w 1976 r.

Andrzej Gwiazda – to samo.

Podpisywanie wszystkich punktów do godz. 12.30. Przed nami jeszcze podpisanie dokumentu końcowego. Przerwa na dokończenie przepisywania tekstów.

Krązę gorączkowo ze wspólnym komunikatem prasowym, wreszcie go uzgadniamy w formie znacznie zwięźlejszej od proponowanej przez rzeczownika rządowego.

Godz. 16.20. W sali Prezydium.

Wałęsa – żeby Jagielski ustosunkował się do sprawy zwolnienia aresztantów.

Jagielski – 1. nikt za udział w strajku i pomoc w jego prowadzeniu nie będzie karany; 2. władze prokuratorskie zwolnią wszystkich aresztowanych (politycznych) do godz. 12.00 dnia 1 września 1980.

Oklaski. Przechodzimy do wielkiej sali delegatów. Przemówienia Jagielskiego i Wałęsy; ten ostatni: „Polacy, jak chcą, mogą się zawsze porozumieć”. Apel Wałęsy – wracamy do pracy 1 września.

Ostatni akt gdańskiego dramatu znany jest z prasy, radia i telewizji. Zresztą notatek już nie robiłem, byłem zmęczony. Podaję jeszcze tekst uzgodnionego komunikatu:

„1. W wyniku przeprowadzonych rozmów Komisji Rządowej z Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego dokonano uzgodnień i osiągnięto porozumienie w sprawach żywotnie interesujących załogi pracownicze zakładów pracy.

2. Żądania przedstawione w 21 punktach zgłoszonych przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, a stanowiące przedmiot rozmów i dokonanych uzgodnień będą spełniane, jak stanowi protokół porozumienia.

3. Protokół porozumienia ogłasza się jednocześnie z niniejszym komunikatem.

4. Szczegółowa realizacja postanowień zawartych w protokole będzie przedmiotem dalszych uzgodnień pomiędzy Komisją Rządową a Prezydium MKS-u, który przekształci się w międzyzakładowy komitet założycielski samorządnych niezależnych związków zawodowych.

5. W wyniku powyższego Międzyzakładowy Komitet Strajkowy ogłosił strajk na Wybrzeżu Gdańskim za zakończony, wzywając załogi wszystkich zakładów, które w nim się zrzeszyły, do przystąpienia do pracy.

6. Komisja Rządowa i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy zgodne są co do tego, że w chwili obecnej najważniejszymi sprawami są: spokój, przywrócenie

normalnego rytmu pracy i życia, jedność całego społeczeństwa oraz powszechna świadomość, że należy uczynić wszystko dla dobra ojczyzny”.

KONIEC. Zapiska: „jestem jak przekłuty balon”.

1 września (poniedziałek) 1980

POCZĄTEK. Mamy tymczasową siedzibę we Wrzeszczu, przy ul. Marchlewskiego (Dworcowej) 13, w mieszkaniu po jakimś lekarzu, który podobno emigrował. Mieszkanie bardzo wielkie, ale w stosunku do potrzeb siedziby małe i niefunkcjonalne, pokoje przeważnie przejściowe. Tłum wali i kłębi się – tłumek także na ulicy.

Godz. 16.30. Zebranie plenum delegatów MKZ-etu w szkole przy Topolowej („Topolówce”). Przemówienia, interwencje, dziesiątki spraw, chaos.

Godz. 19.15. Pierwsze zebranie Prezydium przy Marchlewskiego. Żadnych przemówień, najpierw sprawa informacji dla pytających. Ale chaos nie mniejszy. Trzeba odczekać, aż się trochę ustoi, a nadgorliwcy – zmęczą.

\* \* \*

PS Notowałem, a następnie przepisywałem na maszynie w warunkach przeciążenia i w gorącej atmosferze. Powstał więc obraz ogromnie niepełny i pozbawiony potrzebnego dystansu. Widziałem, słyszałem, mówiłem wiele więcej, lecz przelewało się to jak woda nad studzienką deszczową w czasie oberwania chmury. Poza tym w moich „przypisach” widzę wyraźny przechył na stronę rokowań Komisji Rządowej i Prezydium gdańskiego MKS-u. Wynika to z prostego faktu, że w nich uczestniczyłem i bardzo mnie absorbowwały. Z małej reszty czasu większą część musiałem poświęcić dziennikarzom krajowym i zagranicznym.

Na uzupełnienia i rekonstrukcje przyjdzie jeszcze czas, zresztą na pewno odezwą się inni świadkowie i obserwatorzy. A w ogóle jako tako pełny obraz „Wielkiego Strajku na Pomorzu” i całego polskiego „długiego gorącego lata” powstanie dopiero w przyszłości.